

900

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1978

1

(355)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1978

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
00-251 WARSZAWA, UL. MIODOWA 10**

SPIS TREŚCI ZA ROK 1978

ARTYKUŁY

| | nr | str. |
|--|-----|------|
| ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Szkice z polskiej etymologii onomastycznej | 6 | 269 |
| BARBARA BARTNICKA: O języku „Fantomów” i „Natury” Marii Kuncewiczowej | 6 | 255 |
| STANISŁAW BĄBA: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Poznaniu | 7-8 | 356 |
| ZYGMUNT BROCKI: Dlaczego żandarma polskiego nazwano <i>kanarkiem</i> ? | 2 | 68 |
| — Nieporozumienia wokół osoby K. C. Mrągowskiego | 9 | 420 |
| DANUTA BUTTLER: Polskie słownictwo potoczne. IV. Frazeologia | 1 | 5 |
| — Procesy multiwerbizacji we współczesnej polszczyźnie | 2 | 54 |
| — Wyrazy pochodzenia środowiskowego w nowym słownictwie polszczyzny ogólnej | 9 | 397 |
| WITOLD CIENKOWSKI: Postawy Polaków wobec zagadnień poprawności językowej (z socjologii i psychologii kultury języka) | 7-8 | 313 |
| ANNA DĄBROWSKA: Działalność w zakresie poprawności językowej we Wrocławiu | 7-8 | 359 |
| EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: Niezwykłe właściwości zwykłych czasowników | 2 | 45 |
| — Eliminacja paradoksów za pomocą analizy semantycznej | 9 | 405 |
| — Czas terażniejszy w wypowiedziach performatywnych i w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych | 10 | 441 |
| ANTONINA GRYBOSIOWA: Nieodmienność imion <i>Aldo, Renato, Francesco</i> w języku prasy, radia i telewizji | 9 | 416 |
| EDWARD HOMA: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka polskiego w Słupsku | 7-8 | 372 |
| HANNA JADACKA: O interpretacji derywatów odprzymiotnikowych z sufiksem <i>-awy</i> | 4 | 146 |
| MICHAŁ JAWORSKI: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w ośrodku kieleckim | 7-8 | 365 |
| WITOLD KOCHAŃSKI: Pamięci Profesora Ludwika Zabrockiego (24.XI.1907-8.X.1977) | 4 | 141 |
| BOGUSŁAW KREJA: O poradnictwie językowym w Gdańsku i kilku sprawach ogólniejszych | 7-8 | 347 |
| KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Poradnictwo językowe na Opolszczyźnie | 7-8 | 376 |
| JANINA KWIEK-OSIOWSKA: Miłośnicy i obrońcy języka polskiego w dziejach narodu | 3 | 106 |
| WŁADYSŁAW LUBAŚ: Poradnictwo językowe w ośrodku sosnowieckim | 7-8 | 352 |
| MAŁGORZATA MARCJANIK: Wtrącenia nawiasowe we współczesnej prasie | 6 | 261 |

| | |
|-----------------|-----------------|
| KRYSTYNA M. | — Jeszcze o na |
| ALICJA NAGÓ | — Jeszcze o naz |
| wowanego | |
| — Statystyczny | |
| JADWIGA NA | |
| fundamento | |
| WALERY PISA | |
| JADWIGA PUZ | |
| fraz słowot | |
| — Transpozycja | |
| STANISŁAW R | |
| bowym | |
| — Jeszcze o na | |
| — Jeszcze o naz | |
| JAN SAFAREW | |
| ANDRZEJ SIEC | |
| radnik Języ | |
| ROXANA SINI | |
| TERESA SKUB | |
| ctwa języko | |
| MIŁOSZ STAJ | |
| wizji | |
| EDWARD SZM | |
| kresie kultu | |
| MIECZYŚLAW | |
| 10.VIII.1977) | |
| — Prof. dr Jerz | |
| — Aktualne zag | |
| ZYGMUNT TRZ | |
| ka polskiego | |
| DANUTA N. W | |
| nicznej | |
| JANINA WĘGI | |
| ci i kultury | |
| KRYSTYNA WI | |
| konstrukcji | |
| EWA WITAN: I | |
| ELŻBIETA WÓ | |
| wej w Wars | |
| ANDRZEJ WRO | |
| ALOJZY ADAM | |
| kresie popra | |
| MARIA CHŁOP | |
| matische Üb | |
| KRYSTYNA CH | |
| na Univerziti | |
| Csc. Práce z | |

| | | | |
|------|--|-----|-----|
| | KRYSTYNA MARGAŃSKA: Prof. dr Ewa Ostrowska (5.V.1907-16.XI.1977) | 6 | 249 |
| | ALICJA NAGÓRKO-KUFEL: Statystyczna struktura słownictwa moty- wowanego | 3 | 99 |
| | — Statystyczny test motywacji słotwórczej | 10 | 448 |
| | JADWIGA NAWACKA: O synonimach typu <i>fundament lawowy</i> // <i>ława</i> <i>fundamentowa</i> | 4 | 160 |
| | WALERY PISAREK: Prasa masowa o poprawności i kulturze języka | 7-8 | 328 |
| | JADWIGA PUZYNINA: O relacjach derywatów do ich podstaw i pery- fraz słotwórczych | 3 | 93 |
| | — Transpozycja, mutacja, modyfikacja | 5 | 195 |
| | STANISŁAW ROSPOND: Ze studiów nad polskim nazewnictwem oso- bowym | 2 | 63 |
| str. | — Jeszcze o nazwie <i>Kramsk</i> | 3 | 122 |
| 269 | — Jeszcze o nazwie <i>Drohiczyn</i> | 9 | 412 |
| | JAN SAFAREWICZ: Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Język Polski” | 7-8 | 308 |
| 255 | ANDRZEJ SIECZKOWSKI: Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Po- radnik Językowy” | 7-8 | 304 |
| 356 | ROXANA SINIELNIKOFF: Kilka uwag o znaczeniu wyrazu <i>bojkowizna</i> | 1 | 28 |
| 68 | TERESA SKUBALANKA: Informacja o działalności w zakresie poradni- ctwa językowego w ośrodku lubelskim | 7-8 | 354 |
| 420 | MIŁOSZ STAJEWSKI: Język dziennikarzy sportowych w radiu i tele- wizji | 4 | 165 |
| 5 | EDWARD SZMAŃDA: Poradnictwo językowe na tle działalności w za- kresie kultury języka w Bydgoszczy | 7-8 | 382 |
| 54 | MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Prof. Dr Mieczysław Karaś (11.II.1924- 10.VIII.1977) | 1 | 1 |
| 397 | — Prof. dr Jerzy Kuryłowicz (26.VIII.1895-28.I.1978 r.) | 5 | 189 |
| 313 | — Aktualne zagadnienia kultury języka polskiego | 7-8 | 301 |
| 359 | ZYGMUNT TRZEBIATOWSKI: Zagadnienia poprawności i kultury języ- ka polskiego w programach Polskiego Radia | 7-8 | 324 |
| 45 | DANUTA N. WESOŁOWSKA: Działalność krakowskiej poradni telefo- nicznej | 7-8 | 344 |
| 405 | JANINA WĘGIER: Działalność popularyzatorska w zakresie poprawnoś- ci i kultury języka w Szczecinie | 7-8 | 369 |
| 441 | KRYSTYNA WIDERMAN: Stanisław Gąsienica Byrcyn — pisarz zwartej konstrukcji poetyckiej | 1 | 18 |
| 416 | EWA WITAN: Dystrybucyjna metoda badania homonimii semantycznej | 5 | 202 |
| 372 | ELŻBIETA WÓJCIKOWSKA: Działalność Telefonicznej Poradni Języko- wej w Warszawie | 7-8 | 340 |
| 146 | ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: „Byki i byczki” a demokratyzacja | 7-8 | 335 |
| 365 | ALOJZY ADAM ZDANIUKIEWICZ: Działalność popularyzatorska w za- kresie poprawności i kultury języka w Olsztynie | 7-8 | 380 |
| 141 | | | |
| 347 | | | |
| 376 | | | |

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

| | | | |
|-----|--|---|-----|
| 106 | MARIA CHŁOPICKA: Leon Sikorski — Vergleichende lexikalisch-gra- matische Übungen (für die 2. Ausbildungsstufe), Halle 1976 | 6 | 289 |
| 352 | KRYSTYNA CHRUSCIŃSKA-WASZAKOWA: Padesát let polonistiky na Univerzité Karlové v Praze, Uspořádal doc. PhDr. Teodor Bešta, Csc. Práce z Dějin Slavistiky IV, Praha 1977 | 4 | 169 |
| 261 | | | |

| | | | |
|--|----|-----|---------------------------|
| MAGDALENA FOLAND: Wyrażanie ekskluzji i inkluzji we współczesnej polszczyźnie (Projekt zajęć z cudzoziemcami) | 9 | 423 | ELŻBIETA GA lingwistyc |
| — Stanisław Westfal — Teka językowa, Biblioteka Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Glasgowie, Glasgow 1975 | 10 | 458 | HANNA GOD w języku |
| JAN LEWANDOWSKI: Z dziejów nauczania języka polskiego jako obcego | 3 | 125 | RENARDA LE naukowej |
| ANNA MASIEWICZ: O języku niektórych szkolnych podręczników polonijnych we Francji | 4 | 171 | EWA RZETEL styczna w |
| JANINA WÓJTOWICZ: T. Iglukowska i L. Kacprzak — Język polski dla cudzoziemców, Warszawa 1974 | 6 | 288 | MIECZYŚLAW Międzynar |
| ALFRED ZARĘBA: Na jubileusz prof. dra, dra h.c. Reinholda Olescha | 6 | 282 | |

RECENZJE

| | | | |
|---|----|-----|--------------|
| DANIELA ABRAMCZUK: Zenon Sobierajski — Atlas polskich gwar spis- kich na terenie Polski i Czechosłowacji, Warszawa-Poznań 1977 | 3 | 131 | M.S. — Co to |
| MIECZYŚLAW BASAJ: Slovník slovanské lingvistické terminologie | 9 | 427 | — India — |
| ANNA BASARA: České nářeční texty, Státní pedagogické nakladelství, Praha 1976 | 3 | 133 | — Które l |
| JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Władysław Cyran — Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich, Łódź 1977 | 4 | 176 | — O gara |
| HUBERT GÓRNOWICZ: Małgorzata Sulisz — Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV wieku, Warszawa-Wro- cław 1976 | 1 | 31 | — O pisor |
| KWIRYNA HANDKE: Nazwy miast Pomorza Gdańskiego, Praca zbiorowa pod red. Huberta Górnowicza i Zygmunta Brockiego, Wrocław-Kra- ków-Gdańsk 1978 | 10 | 463 | — O wyro |
| TERESA PLUSKOTA: Hovory ukrajinskoji movy (zbirnyk tekstiv) | 9 | 429 | — Sztuka |
| JERZY PODRACKI: Maria Nagajowa — Ćwiczenia w mówieniu i pisanii w klasach V-VIII szkoły podstawowej, Warszawa 1977 | 2 | 75 | — Wyraże |
| MIROSŁAW SKARŻYŃSKI: W. Dzikowski, D. Kopertowska — Toponimia Kielc, Warszawa-Kraków 1976 | 3 | 135 | |
| ŁUCJA SZEWCZYK: Stanisław Rospond — Mówią nazwy, Warszawa 1976 | 1 | 34 | |
| TERESA WRÓBLEWSKA: Maria Szupryczyńska — Syntaktyczna klasyfi- kacja czasowników przybiernikowych, Warszawa-Poznań 1973 | 6 | 292 | |

BIBLIOGRAFIA

| | | | |
|---|---|-----|--|
| KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA I WŁADYSŁAW KUPISZEW- SKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1977 | 5 | 218 | |
|---|---|-----|--|

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

| | | | |
|--|----|-----|--|
| ANDRZEJ W. KACZOROWSKI: Dlaczego żandarma polskiego nazwano <i>kanarkiem</i> ? | 10 | 467 | |
| STANISŁAW KANIA: Jeszcze raz o pochodzeniu <i>cinikciarza</i> | 2 | 79 | |

SPRAWOZDANIA

| | | | |
|--|----|-----|--|
| MARIUSZ FRODYMA, JÓZEF KAŚ, KRYSTYNA RUDEK: II Ogólnopol- skie Studenckie Sympozjum Socjolingwistyczne (Sosnowiec, 10- 12.IV.1978) | 10 | 470 | |
|--|----|-----|--|

współczesnej

 tu Polskiego

 jako obcego
 czników po-

 k polski dla

 lda Olescha

9 423
 10 458
 3 125
 4 171
 6 288
 6 282

ELŻBIETA GAWĘDA: Konferencja poświęcona metodologii badań socjo-
 lingwistycznych (Mogilany, 28-29 listopada 1977 r.) 4 182
 HANNA GODOWSKA: Konferencja poświęcona kategoriom werbalnym
 w języku polskim i bułgarskim 9 431
 RENARDA LEBDA, ALDONA FURGALSKA: Sprawozdanie z konferencji
 naukowej pt. „Język a społeczeństwo” (Kozubnik, 11-13.IV.1978 r.) 10 472
 EWA RZETELSKA-FELESZKO: Międzynarodowa Konferencja Onoma-
 styczna w Gdańsku, 25.X.-27.X.1977 2 81
 MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Sprawozdanie z posiedzenia Prezydium
 Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Saloniki, 25.IX.-2.X.1977 r.) 2 83

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

gwar spis-
 1977
 logie
 kladelství,

 wotwórcze

 fonetyka
 wa-Wro-

 zbiorowa
 aw-Kra-

 iv)
 pisaniu

 ponimia

 wa 1976
 klasyfi-

3 131
 9 427
 3 133
 4 176
 1 31
 10 463
 9 429
 2 75
 3 135
 1 34
 6 292

M.S. — *Co to są hektopaskale?* 6 296
 — *India — Indie* 1 36
 — *Które lata są dwudzieste w danym stuleciu?* 9 437
 — *O garażoparkingach* 2 88
 — *O pisowni wielką lub małą literą druków urzędowych* 4 184
 — *O wyrażeniach typu produkcja zwierzęca, producent pomidorów* 10 476
 — *Sztuka myśli i słowa* 3 137
 — *Wyrażenia typu najbardziej optymalny* 5 241

SZEW-
 ukciem

5 218

NIA
 wano

10 467
 2 79

pol-
 10-

10 470

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

| | |
|---|----|
| <i>Mieczysław Szymczak</i> : Prof. Dr Mieczysław Karaś 11. II. 1924 — 10. VIII. 1977 r. | 1 |
| <i>Danuta Buttler</i> : Polskie słownictwo potoczne IV. Frazeologia | 5 |
| <i>Krystyna Widerman</i> : Stanisław Gąsienica Byrcyn — pisarz zwartej konstrukcji poetyckiej | 18 |
| <i>Roxana Sinielnikoff</i> : Kilka uwag o znaczeniu wyrazu <i>bojkowizna</i> | 28 |
| RECENZJE | |
| <i>Hubert Górnowicz</i> : Małgorzata Sulisz — <i>Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV wieku</i> , Acta Universitatis Wratislaviensis No 325, Warszawa — Wrocław 1976, s. 260 + 2 nlb. | 31 |
| <i>Łucja Szewczyk</i> : Stanisław Rospond — <i>Mówią nazwy</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 274 | 34 |
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S. | 36 |

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Stasica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3 000 (2790+210). Ark. wyd. 3,5. Ark. druk. 2,75. Papier ilustrac. kl. V, 70 g. 70×100. Odano do składu 22.XI.1977 r. Podpisano do druku w styczniu 1978 r. Druk ukończono w styczniu 1978 r. Zam. 1616/77. F-28. Cena 6 zł.

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa



PROF. DR MIECZYŚLAW KARAS
(11.II.1924 — 10.VIII.1977 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

W dniu 10 sierpnia 1977 roku zmarł wybitny językoznawca polski, członek Komitetu Redakcyjnego „Poradnika Językowego” — Prof. dr Mieczysław Karaś. Był On badaczem, który wniósł trwały wkład w rozwój językoznawstwa polskiego, w tym również w zakresie badań nad kulturą języka. Zagadnienia kultury języka nie mogą być skutecznie rozpatrywane i rozwiązywane bez gruntownej znajomości historii, zasięgów geograficznych i zróżnicowania stylistycznego wyrazów i form wyrazowych, słowem bez gruntownych badań nad strukturą języka, w czym tak wielkie zasługi ma Prof. Dr Mieczysław Karaś.

Prof. Dr Mieczysław Karaś był osobowością niezwykłą. Był wybitnym uczonym, utalentowanym wychowawcą młodzieży i młodej kadry naukowej, doskonałym organizatorem nauki polskiej, zasłużonym działaczem społeczno-politycznym, szlachetnym człowiekiem. We wszystkich wymienionych dziedzinach może się poszczycić najwyższymi osiągnięciami.

Jest On autorem 369 prac naukowych i popularnonaukowych. Wśród nich jest praca, za którą Prof. Dr Mieczysław Karaś wraz z kierowanym przez siebie zespołem otrzymał nagrodę państwową. Jest to Mały atlas gwar polskich (1960 - 1970) — dzieło podstawowe dla kultury polskiej, rozpoczęte przez Kazimierza Nitscha. Na 650 mapach zostało tu w sposób bardzo wnikliwy i wszechstronny przedstawione zróżnicowanie geograficzne polskich gwar ludowych. Po skończeniu tego dzieła Prof. Dr Mieczysław Karaś wraz z tym samym zespołem zgromadzonym w Zakładzie Dialektologii Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie przystąpił do opracowania Słownika gwar polskich. Dwa pierwsze tomy tego Słownika, które obecnie są w druku, wyznaczają w sposób wyrazisty koncepcję całego przedsięwzięcia oraz perspektywy jego realizacji. Słownik obejmuje cały zasób polskiego słownictwa ludowego XIX i XX wieku. Zebrane słownictwo będzie odzwierciedlało całokształt zjawisk polskiej tradycyjnej kultury ludowej będącej bardzo ważnym składnikiem kultury ogólnona-

rodowej. Do Słownika tego będą sięgać nie tylko językoznawcy, ale także etnografowie, socjologowie, historycy kultury, pisarze, badacze literatury, każdy, kto jest zainteresowany bogactwem języka ojczystego.

Pracą zespołową przygotowaną pod redakcją Prof. Dra Mieczysława Karasia w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego jest Słownik wymowy polskiej (1977). Słownik rozstrzyga wątpliwości dotyczące poprawnej wymowy i poprawnego akcentowania kilkudziesięciu tysięcy wyrazów i form wyrazowych. W tej dziedzinie zmiany zachodzące w polszczyźnie w okresie powojennym są bardzo duże. Słownik będzie więc nieodzowną pomocą nie tylko dla pracowników radia i telewizji, ale także dla nauczycieli oraz dla wszystkich zagranicznych ośrodków uniwersyteckich, w których język polski jest wykładany jako obcy. Odegra on z pewnością bardzo ważną rolę także w środowiskach polonijnych.

Wiele prac poświęcił Prof. Dr Mieczysław Karaś badaniu polskich i słowiańskich nazw miejscowych i osobowych. Spośród kilkudziesięciu wnikliwych studiów z tego zakresu na plan pierwszy wysuwają się dwie publikacje książkowe: Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas w języku polskim i innych językach słowiańskich (1955) oraz Toponimia wysp elfickich na Adriatyku (1968). Cechą swoistą wszystkich prac onomastycznych Prof. Dra Mieczysława Karasia jest to, że budowę nazw własnych rozpatruje on na szerokim tle systemu językowego. Jest to zasada w pełni słuszna. Wiemy bowiem, że zasady tworzenia nazw własnych są ogólnie rzecz biorąc takie same, jak zasady tworzenia nazw pospolitych. Jednakże różnica może polegać na tym, że w nazwach własnych mogą być utrwalone procesy słowotwórcze lub fonetyczne żywotne w dawnej polszczyźnie lub znane tylko lokalnie, w pewnym regionie.

Na specjalne wyróżnienie zasługują prace Prof. Dra Mieczysława Karasia dotyczące zagadnień metodologicznych w onomastyce. Mam tutaj na myśli przede wszystkim pracę pt. Słowiańskie nazwy własne i ich klasyfikacje (1970). Był Prof. Dr Mieczysław Karaś redaktorem naczelnym ukazującego się w Krakowie czasopisma „Onomastica”, przewodniczącym Komisji Onomastycznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów oraz przewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Onomastycznego. Z ramienia tego Komitetu przygotowywał XIII Światowy Kongres Onomastyczny, który odbędzie się w Krakowie w 1978 roku.

Trwały wkład do nauki polskiej stanowią liczne studia i rozprawy Prof. Dra Mieczysława Karasia z zakresu historii języka polskiego i dialektologii polskiej. Wszystkie Jego prace są przygotowane bardzo gruntownie i bardzo starannie. Problematyka jest w nich zarysowana bardzo jasno i przejrzysto. Oparte są one zawsze na bardzo bogatym materiale. Spośród wielu prac z tego zakresu na czoło wysuwają się takie prace, jak Historia i geografia prepozycji ot // od w języku polskim (1955), O strukturach słowotwórczych typu biały, który w języku polskim (1960), Język polski i jego rola w procesie zjednoczenia ziem polskich w XIV

i XV wieku (1961), Z historii polskich samogłosek nosowych (1964), O tendencjach rozwojowych współczesnej polszczyzny (1968), Polskie dialekty Orawy (1965).

Dziedziną działalności szczególnie ulubioną przez Prof. Dra Mieczysława Karasia była dydaktyka uniwersytecka. Prowadził wykłady i seminaria z wszystkich przedmiotów językoznawstwa polonistycznego: gramatyki opisowej, gramatyki historycznej, historii języka polskiego, dialektologii polskiej, języka staro-cerkiewno-słowiańskiego oraz onomastyki polskiej. Wykształcił kilkudziesięciu magistrów oraz ośmiu doktorów i dwóch docentów. Dalszych kilka przewodów doktorskich przygotowywanych pod jego kierunkiem jest w toku. Był recenzentem wielu prac doktorskich i habilitacyjnych oraz opiniodawcą przy wielu awansach profesorskich. Umiał zachęcać młodych pracowników do podejmowania ambitnych tematów. Cieszył się każdym osiągnięciem swoich współpracowników. Szczególną troską otaczał studentów potrzebujących pomocy i opieki. Gdyby nam przyszło w syntetyczny sposób określić postawę Prof. Dra Mieczysława Karasia w tym zakresie, moglibyśmy stwierdzić, używając słów Tadeusza Kotarbińskiego, że Prof. Dr Mieczysław Karas był wychowawcą spolegliwym, to znaczy wychowawcą, na którego pomoc podopieczni mogli liczyć w każdej sytuacji.

Godne podziwu i najwyższego uznania jest to, że Prof. Dr Mieczysław Karas oprócz bardzo bogatej i żywej działalności naukowej i dydaktycznej znalazł czas na działalność w zakresie organizacji nauki polskiej. Urodzony w 1924 roku w rodzinie chłopskiej we wsi Przędzel w województwie tarnobrzeskim został w latach bezpośrednio powojennych studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Już w 1951 roku kończy tu z wyróżnieniem filologię polską uzyskując tytuł magistra, a cztery lata później tytuł doktora. Przeszedł kolejno przez wszystkie szczeble kariery uniwersyteckiej. W 1972 roku został rektorem najstarszej uczelni w Polsce. Jest to najwyższa godność i najwyższe zaufanie. Był rektorem oddanym swej uczelni bez reszty. Starał się o jej rozwój i dobre imię w kraju i za granicą. Jedną z zasług Rektora Mieczysława Karasia jest uruchomienie nowych kierunków studiów oraz nawiązanie i ożywienie współpracy z ośrodkami polonijnymi. Był przewodniczącym Komitetu Językoznawstwa PAN, a więc ciała, które koordynuje badania językoznawcze w całym kraju. Przez wiele lat brał bardzo czynny udział w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych istniejącej przy Urzędzie Rady Ministrów oraz w pracach Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata istniejącej przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Zorganizował wiele konferencji naukowych w środowisku krakowskim. Reprezentował naukę polską na wielu międzynarodowych kongresach i sympozjach. Jako referent występował w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Pradze, Bratysławie, Budapeszcie, Sofii, Zagrzebiu, Belgradzie, Skopiu, Wiedniu, Lipsku, Berlinie, Paryżu, Londynie, Marburgu, Bernie, Upsali, a także w Stanach Zjedno-

czonych. W Uniwersytecie Sofijskim otrzymał najwyższą godność naukową: doktorat honoris causa.

Prof. Dr Mieczysław Karaś był także wybitnym działaczem społeczno-politycznym. Przez dwie kadencje pełnił w UJ funkcję sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR. Był wieloletnim członkiem Komitetu Krakowskiego partii, a od kilku lat zastępcą członka Komitetu Centralnego. Był przewodniczącym zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju, członkiem Rady Głównej Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Brał bardzo czynny udział w życiu społecznym i naukowym Krakowa. Był przewodniczącym Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa, przewodniczącym Krakowskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, przewodniczącym Rady Naukowej Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie oraz członkiem Krakowskiej Rady Nauki i Techniki.

Zarówno swoje obowiązki zawodowe, jak i społeczno-polityczne Prof. Dr Mieczysław Karaś wykonywał z wielkim zaangażowaniem. Cieszył się zawsze wielkim szacunkiem i uznaniem. Był odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem 30-lecia PRL, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Złotą Odznaką m. Krakowa, bułgarskim Orderem Cyryla i Metodego I klasy, francuskim odznaczeniem „Palmy Akademickie”, Medalem 30-lecia Czesko-Słowackiej Republiki Socjalistycznej oraz wieloma innymi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi.

Mimo tych zaszczytnych funkcji i tych odznaczeń był Prof. Dr Mieczysław Karaś człowiekiem wyjątkowo skromnym. Zawsze myślał z pełną życzliwością o swoich współpracownikach i współtowarzyszach. Cechowała Go pryncypialność, a także poczucie humoru i radości życia. W kontaktach z ludźmi był zawsze szczery i bezpośredni. Był człowiekiem wielkiego serca i wielkiego umysłu. Z „Poradnikiem Językowym” był związany od najwcześniejszych lat swojej pracy naukowej. Odszedł od nas nagle, niespodziewanie, w pełni sił twórczych, mając zaledwie 53 lata.

Śmierć Prof. Dra Mieczysława Karasia stanowi niepowetowaną stratę dla językoznawstwa polskiego, dla kultury narodowej.

Mieczysław Szymczak

POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

IV. FRAZEOLOGIA

Zasób związków frazeologicznych stylu potocznego zasługuje na odrębną analizę, ponieważ właśnie jego obfitość i taki a nie inny skład decydują w znacznej mierze o swoistości leksykalnej tej odmiany polszczyzny. Ogólnie można powiedzieć, że frazeologizmy potoczne pełnią dwie zasadnicze funkcje. Te spośród nich, które są odpowiednikami neutralnych, wspólnostylowych wyrazów i grup syntaktycznych — uzupełniają system nominatywny stylu potocznego, tworzą warstwę ekspresywnych nazw wielowyrazowych. Te z kolei związki, które mają postać autonomicznych wypowiedzi, stanowią formuły adresatywne i konwersacyjne stylu potocznego, przysięgi, zaklęcia, przekleństwa, wreszcie — przysłowia, maksymy i sentencje, właściwe polszczyźnie kolokwialnej.

Frazeologizmy nominatywne można jeszcze ugrupować wewnątrz w zależności od tego, jakiej kategorii części mowy: czasownikom, rzeczownikom itp. bądź jakiej grupie syntaktycznej: nominalnej czy werbalnej — odpowiadają one pod względem semantycznym. Poszczególne typy tak wyodrębnionych związków różnią się dość znacznie liczebnością przynależnych do nich jednostek. Proporcje ich występowania (w kolejności malejącej), ustalone na podstawie analizy 750 frazeologizmów potocznych¹, ilustruje następująca tabela (por. s. 6).

Dane tego zestawienia w sposób istotny uzupełniają i modyfikują informacje o strukturze ilościowej słownictwa potocznego, zawarte w drugim artykule tego cyklu². Konfrontacja liczebności określonych typów frazeologizmów z odpowiadającymi im pod względem funkcjonalnym kategoriami wyrazów pozwala wyjaśnić pewne skrajne różnice w zakresie liczby leksemów przynależnych do poszczególnych części mowy. Zwraca np. uwagę mniejsza od oczekiwanej liczebność czasowników potocznych (27% ogółu jednostek); znajduje ona jednak przeciwwagę w obfitości frazeologizmów o funkcji werbalnej. Wynika stąd wniosek, że w stylu

¹ Z blisko ośmiuset frazeologizmów, o których była mowa w pierwszym artykule tego cyklu („Poradnik Językowy” 3/1977, s. 92), wyłączono mianowicie jednostki współcześnie nie używane, przestarzałe.

² *Polskie słownictwo potoczne. III. Charakterystyka leksykalno-semantyczna zasobu wyrazowego*, „Poradnik Językowy” 4/1977, s. 153.

| Typ frazeologizmu | Liczba przykładów | % liczby ogólnej ³ |
|--|-------------------|-------------------------------|
| 1. Odpowiedniki grup werbalnych o schemacie „czasownik + rzeczownik w przypadku zależnym”, „czasownik + przysłówek”. | 196 | 26% |
| 2. Odpowiedniki czasowników | 165 | 22% |
| 3. Odpowiedniki wypowiedzeń (łącznie z wykrzyknikami) | 154 | 18% |
| 4. Odpowiedniki przysłówków (łącznie z wyrażeniami modalnymi) | 71 | 10% |
| 5. Odpowiedniki rzeczowników | 63 | 8% |
| 6. Odpowiedniki grup imiennych o centrum rzeczownikowym | 60 | 8% |
| 7. Odpowiedniki grup imiennych o centrum przymiotnikowym | 27 | 4% |
| 8. Odpowiedniki zaimków | 20 | 3% |
| 9. Odpowiedniki przymiotników | 14 | 2% |

potocznym czynności i stany bywają zwykle opisywane analitycznie — konstrukcjami wielowyrazowymi (np. neutralne *denerwować* — i potoczne *grać na nerwach*; *przekupywać* — i *mówić do ręki*). Analogicznie można wyjaśnić zadziwiające ubóstwo potocznie nacechowanych wykrzykników właściwych (0,75%), wbrew intuicyjnym sądom, które przypisują kolokwialnej odmianie języka szczególną kondensację elementów tego rodzaju; intuicja ta znajduje częściowe potwierdzenie w dziedzinie frazeologii potocznej, w której składzie znaczny udział mają zdaniowe sygnały emocjonalne (np. *Mucha nie siada! Umarł w butach!*). Liczniejsze są też sfracologizowane wyrażenia przysłówkowe (np. *gdzie diabeł mówi dobranoc* «daleko») niż przysłówki właściwe, mające postać wyrazów. Ale i odwrotnie — obfitości leksemów rzeczownikowych (64%) odpowiada z kolei raczej skromna liczba frazeologizmów o funkcji rzeczowników.

Dzięki uzupełniającej funkcji frazeologizmów dochodzi więc w potocznym systemie nominatywnym do bardziej równomiernej repartycji elementów w kategoriach części mowy. W dwu tylko klasach panuje harmonia między liczbą leksemów a zasobem odpowiadających im funkcjonalnie związków frazeologicznych; rzadkość stanowią nie tylko nacechowane potocznie zaimki, ale i frazeologizmy zaimkowe o analogicznym zabarwieniu; nieliczne są też zarówno przymiotniki, jak wyrażenia o funkcji przymiotnikowej.

Frazeologizmy potoczne można charakteryzować z kilku punktów widzenia, biorąc np. pod uwagę ich strukturę, stopień leksykalizacji oraz przynależność do kategorii znaczeniowych. Ponieważ związki będące

³ Dane procentowe zostały zaokrąglone do liczb całkowitych; to tłumaczy pewną niezgodność ogólnej sumy procentów z liczbą 100.

funkcjonalnymi odpowiednikami czasowników, rzeczowników, grup imiennych lub werbalnych itp. mają pewne cechy swoiste, i to zarówno w planie strukturalnym, jak semantycznym, wydaje się celowe podjęcie odrębnej analizy każdej spośród dziewięciu poprzednio wyliczonych grup. Ową charakterystykę zaczniemy od związków funkcjonalnie równoważnych czasownikom.

Pod względem strukturalnym jest to kategoria jednolita; ogół związków tego typu reprezentuje schemat „czasownik + rzeczownik w przypadku zależnym (ewentualnie z przyimkiem)”. Do zupełnych wyjątków należą połączenia o innej strukturze: czasownikowo-przysłówkowe (np. *złatwić odmownie* «zbić», *ciénko prząć* «biedować») lub porównawcze (np. *pasować jak pięść do nosa* «nie harmonizować, kłócić się z czym»).

Szczegółowiej wypadnie potraktować ocenę stopnia leksykalizacji poszczególnych konstrukcji. Wydaje się, że w analizie tego rodzaju można z pożytkiem wyzyskać klasyfikację W. W. Winogradowa⁴, opartą na kryterium stopnia spoistości semantycznej związku. Zgodnie z tym układem klasyfikacyjnym frazeologizmy dzielą się na trzy grupy: połączenia (sočetanija), jednostki (edinstva) i zrosty (sraščenija), w zależności od tego, w jakiej mierze zatarło się leksykalne znaczenie ich poszczególnych komponentów słownych. Połączenia frazeologiczne — to konstrukcje najmniej zleksykalizowane: na ich treść składają się znaczenia tworzących je wyrazów, ale co najmniej jedno słowo ma w ich składzie wartość semantyczną osobliwą, nie przysługującą mu w luźnych grupach leksykalnych (por. *dziki lokator* ma znaczenie «lokator nielegalny», a nie «żyjący w stanie naturalnym, nie podlegający wpływowi cywilizacji»).

Dla frazeologizmów wchodzących w skład dwu pozostałych grup znamienne jest już tak zwane znaczenie całościowe, niezależne od sumy znaczeń komponentów. W związkach zwanych jednostkami ma ono jednak charakter umotywowany, wynika z metaforycznej wartości danej konstrukcji słownej (np. *kłuć w zęby* «nie smakować», *nakryć się nogami* «upaść»), podczas gdy w zrostach owa motywacja ma już — przynajmniej dla nie językoznawców — charakter całkowicie nieczytelny (np. *stroić, palić, sadzić koperczaki* «zalecać się»)⁵.

Frazeologizmy czasownikowe, rozpatrywane z punktu widzenia stopnia leksykalizacji, kwalifikują się niemal bez wyjątku do kategorii jednostek, tj. związków o znaczeniu całościowym, ale zachowujących nadal wyrazistą obrazowość (np. *wiercić dziurę w brzuchu* «molestować», *wleźć na nagnio-*

⁴ por. *Osnovnyje ponjatija russkoj frazeologii*, w: „Trudy jubilejnoj naučnoj sesii LGU”, Leningrad 1946; *Ob osnovnych tipach frazeologičeskich edinic w russkom jazyke*, w: „A. A. Šachmatov”, Moskva 1947, AN SSSR oraz „Russkij jazyk”, Moskva 1947.

⁵ Podstawową przyczyną całkowitej leksykalizacji związków bywają zmiany znaczeniowe składników bądź ich wyjście z obiegu jako jednostek o swobodnej łączliwości (por. *dać łupnia* «uderzyć»).

tek «dokuczyć», *mieć ręce magnezem natarte* «kraść», *następować na pięty* «ścigać» itp.). Metaforyczna motywacja zatarła się w kilku zaledwie związkach: *zbijać baki* «próżnować», *zadać bobu* «dokuczyć», *spuścić manto* «zbić», *schować dudy w miech* «skapitulować».

Podział frazeologizmów potocznych z punktu widzenia reprezentowanych przez nie ogólniejszych klas znaczeniowych ujawnia znaczną różnorodność czynności i stanów wyrażanych takim właśnie peryfrastycznym sposobem. W konsekwencji więc niewiele jest takich znaczeń ogólnych, które znajdują wykładniki w większej liczbie związków. Do zespołów stosunkowo liczebnych zaliczyć można grupy frazeologizmów o znaczeniu: «bić, zbić» (19 jednostek, np. *dać łupnia*, *zerznąć skórę*, *spuścić knoty*, *sprawić łaźnię*, *macać kijem*, *dać koca*), «lekceważyć» (9 związków, np. *mieć w pięcie*, *traktować przez nogę*, *nie mieć nabożeństwa*), «bogacić się, wzbogacić się» (8 jednostek, np. *nabić kabzę*, *wypchać kieszeń*, *zbijać forszę*, *porastać w piórka*), «oszukać» (8 połączeń, np. *nabić w butelkę*, *wystrychnąć na dudka*, *zrobić w konia*, *zrobić balona z kogo*), «wymyślać, besztać» (7 związków, np. *mieszać z błotem*, *wyjeżdżać z buzią*, *zmyć głowę*), «molestować» (6 jednostek, np. *brzęczeć nad uchem*, *trzeszczeć nad głową*, *suszyć głowę*, *zawracać gitarę*). Pięcioma frazeologizmami są w zbadanym materiale reprezentowane znaczenia «denerwować», «dokuczać», «kraść», «przekupywać», «spać», czterema — treści: «umrzeć», «zalecać się», «mówić». Ogólnie można powiedzieć, że przeważają związki o znaczeniu konkretnym, „fizycznym”; ale przewaga ta nie jest już tak przygniatająca, jak w zakresie leksemów czasownikowych, wśród których prawie się nie spotyka nazw odnoszących się do procesów intelektualnych i emocjonalnych. Frazeologizmami zaś bywają wyrażane i takie znaczenia, jak «bać się» (*mieć boja*, *mojra*), «opanować się» (*wziąć się w kupę*, *w garść*), «zmartwić się» (*spuścić nos na kwintę*), «rozczarować się» (*spaść z obłoków na ziemię*) i wiele innych.

Jeśli chodzi o funkcje stylistyczne — połączenia o charakterze werbalnym są często eufemizmami, zastępują czasowniki dosadniejsze treściowo, np. *przystawić stołka*, *podstawić nogę*, *szyć buty* «intrygować», *odwracać kota ogonem*, *wyssać z palca*, *brać z sufitu* «kłamać, przekreślać, zmyślać». Związki eufemiczne zawierają zwykle spory ładunek humoru, przedstawiają bowiem w sposób wręcz sielankowy pewne zjawiska groźne lub przykre dla człowieka bądź uchodzące w opinii społecznej za naganne (np. *wąchać kwiatki od spodu* «umrzeć», *posłać na grzybki* «dymisjonować», *mówić, przemawiać do ręki* «przekupywać», *plukać gardło* «pić» itp.). Grupę swoistą tworzą frazeologizmy o charakterze ironicznym, których treść można oddać czasownikiem zaprzeczonym lub antonimem leksemu werbalnego użytego w ich składzie, np. *kochać kogo jak psy dziada w ciasnej ulicy* «nienawidzić», *poprawić się z pieca na łeb* «nie poprawić się». Pozostałe związki o wartości czasownikowej służą plastycznemu, konkretyzującemu przedstawieniu sytuacji życiowych i sta-

nów psychicznych. Obrazowość potoczna ma przy tym charakter dosadny, a nawet trywialny (*leżeć do góry brzuchem* «próżnować», *jeździć na kim jak na łysej kobyle* «lekceważyć», *rozdziawić gębę* «zdziwić się», *stulić pysk* «zamilknać», *brać kuper w garść* «odchodzić»), nie pozbawiony jednak elementów humoru, niekiedy „czarnego”, jak chociażby w określe- niach zgonu: *trzasnąć kopytami*, *odwalić kitę* itp.

Liczbę potocznych związków o charakterze werbalnym wydatnie po- mnażają te połączenia, które są odpowiednikami już nie czasowników prostych, lecz całych grup syntaktycznych z czasownikiem członem konstytutywnym (np. *wypruwać sobie kichy* «ciężko pracować», *strzępić język* «mówić niepotrzebnie» itp.) Na pograniczu obu typów: połączeń odpowiadających leksemom czasownikowym i związków — ekwiwalentów grup werbalnych znajdują się frazeologizmy, których treść można wy- razić formułą «być jakim» (np. *zadzierać nosa do góry* «być zarozumia- łym», *nie grzeszyć pięknością* «być brzydkim») lub — wyjątkowo — «być kim» (np. *nosić koszulę w zębach* «być dzieckiem», *mieć mleko pod nosem* «być młokosem, młodzieńcem»). Zwłaszcza granica dzieląca ten rodzaj związków od połączeń równoważnych czasownikom prostym nie rysuje się wyraziście: ten sam frazeologizm może mieć często dwojaką interpre- tację semantyczną, wyrażoną bądź analitycznie (np. *chorować na kieszeń* «być biednym»), bądź jednym leksemem czasownikowym, zwykle czasow- nikiem typu orzecznikowego («biedować»). Jest to zresztą grupa związków potocznych i mało liczebna, i niezbyt zróżnicowana, jeśli chodzi o wartość znaczeniową poszczególnych struktur. Frazeologizmy tego typu skupiają się wokół kilku zaledwie treści ogólnych: «być pijanym» (*mieć w czubie*, *chodzić na rzęsach*, *być na fali*, *pod gazem*, *pod dobrą datą* itp.) «być obłą- kanym» (*mieć kuku na muniu*, *bzika*, *kręćka*, *chysia*, *zajączki w głowie* itp.) i «być biednym» (np. *mieć suchoty kieszonkowe*, *plótno w kieszeni*, *nie śmierdzić groszem*, *nie cuchnąć pieniędzmi*). Podobnie jak w grupie frazeologicznych ekwiwalentów czasowników prostych — i tu przeważają związki o znaczeniu całościowym, motywowanym jednak metaforycznym charakterem całej konstrukcji słownej (np. *być u kogo na garnuszku* «być na czym utrzymaniu», *lecieć na nos* «być zmęczonym», *być z jednej mąki*, *z tej samej mąki* «być takim samym jak kto»); różnica polega tylko na tym, że w grupie frazeologizmów „orzecznikowych” liczba połączeń, które według kryterium Winogradowa należałyby do zrostów, jest stosunkowo znaczna. W wielu bowiem połączeniach skład słowny nie determinuje już w żadnym stopniu treści; por. *być na bani* «być pijanym», *cienko prząść* «być biednym», *mieć muchy w nosie* «być nadąsanym, obrażonym».

Dopiero jednak wśród frazeologizmów odpowiadających grupom wer- balnym o składzie „czasownik + rzeczownik w przypadku zależnym”, „czasownik + przysłówek” — występują związki reprezentujące wszyst- kie trzy Winogradowskie stopnie leksykalizacji (połączenia, jednostki

i zrosty). Grupa konstrukcji ostatecznie zleksykalizowanych jest przy tym bardzo liczebna, obejmuje około 1/3 przykładów.

Spróbujmy nieco szczegółowiej zanalizować frazeologiczne ekwiwalenty grup werbalnych z punktu widzenia spoistości ich treści. Najmniej semantycznie ujednoczone są związki, które można byłoby nazwać „wymiennoczłonowymi” (w swoistym sensie tego terminu). Powielają one mianowicie schemat jakiegoś frazeologizmu neutralnego, wspólnostylowego, ale na miejsce składników nie nacechowanych wprowadzają leksemmy potoczne (np. *chodzić po znajomych — i latać po kominkach*). Znaczenie ich stanowi wprawdzie sumę treści wyrazów wchodzących w ich skład, można jednak mówić o ich częściowej leksykalizacji, bo składające się na nie elementy potoczne mają zazwyczaj znaczenie szczególne, są skrótami czy symbolami treści bardziej złożonych; por. *stać u koryta* «być u władzy», wobec neutralnego *stać u steru*; *myśleć o niebieskich migdałach* «myśleć o rzeczach nierealnych»; wspomniane już *latać po kominkach*. Człon potoczny, zastępujący w strukturze związku jakieś słowo neutralne, pochodzi bardzo często z gwary miejskiej lub z odmian środowiskowych języka, np. z leksyki przestępczej; por. *dać wiadomość — i dać cynk*, *mieć intuicję — i mieć czuja*; *mieć talent — i mieć smykałkę*; *mieć protekcję — i mieć chody*; *robić malwersacje — robić machlojki* itp. Wymiennoczłonowe frazeologizmy potoczne stanowią więc z zasady strywalizowaną, „wyostrzoną” kopię swych neutralnych pierwowzorów (np. *zamknąć komuś usta — zatkać komuś gębę*; *dać w twarz — dać w papę*); dlatego też nie występują w funkcji eufemizmów. Natomiast charakteryzują się zazwyczaj wyrazistszą obrazowością w porównaniu ze swymi odpowiednikami wspólnostylowymi; można chociażby porównać neutralne *iść na operację* — i potoczne *iść pod nóż*; *mieć zamęt w głowie* — i *mieć młynek w głowie*; *przerobić na swoją modłę* — *przerobić na swoje kopyto* itp.

Do grupy frazeologizmów częściowo sfrazeologizowanych można też zaliczyć połączenia, w których człon czasownikowy zachowuje swoją typową treść właściwą mu i w związkach luźnych, natomiast drugi składnik ma znaczenie całościowe i idiomatyczne, stanowi funkcjonalny odpowiednik przysłówka, np. *trzymać się na słowo honoru* «trzymać się słabo»; *rozebrać się do rosołu* «rozebrać się całkowicie»; *skoczyć na jednej nodze* «skoczyć szybko»; *siedzieć gdzie kolkiem* «siedzieć uporczywie» itp.

Najmniej zleksykalizowane są wśród związków tego rodzaju zwroty porównawcze, wyróżniające się szczególnie plastyczną i dosadną obrazowością, np. *pchać się jak świnia do koryta* «natrętnie»; *śmiać się jak głupi do sera* «bezmyślnie»; *biec jak szewc z butami na targ* «szybko»; *wmawiać coś w kogo jak w chorego jajko* «uporczywie», *spać jak zarżnięty* «twardo» itp.

Również wśród frazeologizmów odpowiadających grupom werbalnym

przeważają związki o znaczeniu całościowym, ale umotywowanym metaforycznie. Charakteryzują się też one wszystkimi cechami, o których była już mowa wcześniej w związku z połączeniami o tym właśnie stopniu leksykalizacji: są dosadne, często nawet trywialne (*wypruwać sobie kichy* «ciężko pracować»; *lecieć z pyskiem* «biec gdzie z awanturą»; *nie wypaść sroce spod ogona* «mieć swoją wartość, być nie byle kim»; *utrzyć komu nosa* «dać nauczkę komuś zarozumiałemu, zbyt pewnemu siebie»), ich obrazowość ma charakter bardzo konkretny, odwołuje się do sfery codziennych, bytowych analogii (np. *zaglądać w cudze garnki* «wtrącać się w cudze sprawy»; *nadmuchać komu w kaszę* «ingerować brutalnie w czyjeś sprawy osobiste»; *młócić słomę* «mówić dużo, niepotrzebnie i bez sensu»).

Jednocześnie — jak już o tym była mowa — uderzający jest znaczny udział w kategorii połączeń równoważnych grupom werbalnym — jednostek ostatecznie zleksykalizowanych („zrostów” — w terminologii Winogradowa), których znaczenie jest już zupełnie niezależne od treści komponentów, np. *iść na udry* «popadać w konflikt», *grubo beknać* «wiele zapłacić», *zapuszczać żurawia* «zaglądać gdzie ukradkiem», *poczuć pismo nosem* «przeczuć jakąś nieprzyjemną dla siebie sytuację». Niekiedy tylko znajomość etymologii składników słownych takiego związku pozwala zrekonstruować ich pierwotnie metaforyczną wartość znaczeniową: *zażyć z mańki* «chytrze kogoś podejść» — to z pochodzenia zwrot szermierczy o treści «zadać cios z lewicy» (por. wł. *manca* «lewa ręka»); *być z kim kwit* «wyrównać wzajemne zobowiązania» — nawiązuje do archaicznej już pożytki francuskiej (*quitte* «wolny od długów») itp.

Trudniej jest natomiast scharakteryzować frazeologizmy — ekwiwalenty grup werbalnych pod względem strukturalnym i semantycznym, reprezentują one bowiem — zwłaszcza w drugim zakresie — znaczną różnorodność typów. Można jedynie stwierdzić dość ogólnikowo, że z formalnego punktu widzenia stanowią one zazwyczaj rozbudowane, wielowyrzowe konstrukcje o różnych schematach, np. *wstać lewą nogą z łóżka* «mieć od rana zły humor», *włazić komu z kaloszami do duszy* «wypytywać kogo natarczywie o sprawy bardzo osobiste», *chodzić z gębą po kweście* «chodzić tam, gdzie można się spodziewać poczęstunku». Ów bogaty skład słowny w pewnym sensie determinuje i właściwości semantyczne takich związków: to właśnie one stanowią przede wszystkim owe minianegdoty z zabawną pointą, o których była mowa w poprzednim artykule tego cyklu⁶; *wylać komu kubel zimnej wody na głowę* «ostudzić czyjś zapał»; *uciec grabarzowi spod łopaty* «wyzdrowieć po ciężkiej chorobie»; *obietnicować gruszki na wierzbie* «składać nierealne obietnice»; *nowsze oprzeć sprawę o bufet* «załatwić co przy kieliszku» itp.

Podobnie jak frazeologizmy odpowiadające czasownikom, ekwiwalenty

⁶ „Poradnik Językowy” 4/1977, s. 154.

grup werbalnych często pełnią funkcję eufemizmów lub wykładników ironii, np. *nie wylewać za kotłierz* «lubić popić», *chodzić koło szkła* «przygotowywać napoje alkoholowe dla gości», *trafić jak kulą w płot* «popęlnić błąd, zachować się niezręcznie».

Natomiast ze względu na wielkie zróżnicowanie znaczeniowe związków tego typu niepodobna ich ugrupować w określonych kręgach tematycznych, przypisać im kilku czy kilkunastu znaczeń ogólnych, jak to było możliwe w kategorii frazeologizmów odpowiadających czasownikom lub konstrukcjom *być jakim, być kim*.

Przechodząc do charakterystyki połączeń odpowiadających rzeczownikom, trzeba stwierdzić, że choć pod względem liczebności ustępują one znacznie związkom czasownikowym, to jednak reprezentują nie mniejsze bogactwo typów strukturalnych.

Grupę największą (ok. 50% przykładów) tworzą konstrukcje frazeologiczne o schemacie „przymiotnik + rzeczownik” (*gruba ryba* «dygnitarz», *ciepłe kluchy* «niedołęga», *głodne kawałki* «bzdury»). Ponadto frazeologizmy o funkcji rzeczownikowej mogą zawierać w swym składzie liczebnik i rzeczownik (*cztery litery, sto pociech*), dwa rzeczowniki, z których jeden stanowi apozycję (*majster psuj, pan władza*) lub przydawkę dopełniaczową (*królowa serca* «wybranka», *badacz pisma świętego* «biurokrata»), wreszcie składać się z rzeczownika i wyrażenia przyimkowego (*nudy na pudy, wiadomość z magla* «plotka» itp.).

W kategorii związków z apozycją można jeszcze wyróżnić osobliwy typ struktur reduplikacyjnych czy też rymowanych, np. *picuś-lancuś, lelum polelum, koszalki opalki*.

Również w związkach rzeczownikowych procesy leksykalizacji są awansowane w różnym stopniu. I tu największą chyba grupę stanowią frazeologizmy o znaczeniu całościowym, ale metaforycznym, np. *suchoty kieszonkowe* «bieda», *chodząca encyklopedia* «erudyta». Wydaje się jednak, że tempo zmian leksykalizacyjnych jest w związkach nominalnych o wiele szybsze niż w werbalnych. Wynika to stąd, że podstawę znaczeniową większej części połączeń tego typu stanowi nie metafora, ale np. metonimia typu *pars pro toto*, o wiele mniej wyrazista (*kapuściany łeb, szalona pała, kurzy mózdzek* itp.). Ponadto są one często odwzorowaniem istniejących związków neutralnych i leksykalizują się z chwilą, gdy więź między nimi a pierwowzorem osłabnie (por. *Matki Boskiej Pieniężnej* «wyplata» — tak jak *Matki Boskiej Zielnej*; *Święty Biurokracy* — jak *Święty Bonifacy*). Nie bez znaczenia jest i to, że czasem stanowią one aluzję do anegdot, cytatów literackich, które przecież nie wszystkim są znane (por. biblijne wyrażenie *niebieski ptak* czy *półdiablę weneckie*), że wreszcie wywodzą się z żartobliwych powiedzonek o funkcji eufemistycznej, których motywacja łatwo się zaciera (np. *przerwa w życiorysie* «upicie się», *kartofle w płynie* «wódka», *drewniana jesionka* «trumna»). Już w tej chwili całkowicie zleksykalizowane są rymowanki typu *picuś-lancuś* i związki zawie-

rające w swym składzie archaiczne elementy leksykalne, np. *duby smalone*, czy *księża gródź* «cmentarz».

Zjawisko częściowej leksykalizacji można z kolei zilustrować przykładem związków, których zasadniczą treść wyraża człon podstawowy — rzeczownik, natomiast składnik określający bywa semantycznie „pusty”, dodawany jest ze względów rytmicznych lub rymowych (*skarżypyta bez kopyta*, *bujda na resorach*) bądź intensyfikuje treść elementu podstawowego na zasadzie tautologii (*bieda z nędzą*).

Pod względem semantycznym frazeologizmy rzeczownikowe są przede wszystkim równoważne nazwom osobowym o zabarwieniu pejoratywnym (por. synonimy głupca: *barania głowa*, *kurzy mózdek*, *głęb kapuściany*, *koń pana Jezusa*). Rzadziej natomiast oznaczają przedmioty, a zwłaszcza abstrakta.

Ogólne znaczenie rzeczownikowe mają także te związki o strukturze „przymiotnik + rzeczownik lub rzeczownik + konstrukcja przyimkowa”, których treści nie można wyrazić jednym słowem. Stanowią one ekwiwalenty grup imiennych złożonych z rzeczownika i jego określenia, np. *kocie łby* «nierówny bruk», *bułka z masłem* «rzecz łatwa», *mysi ogonek* «cienki warkoczyk», *ciężka artyleria* «osoba otyła» itp. Z punktu widzenia stopnia unifikacji znaczeniowej związki te należą z zasady do grupy jednostek częściowo zleksykalizowanych, przy czym charakterystyczne jest to, że członem użytym w nietypowym, „związanym” znaczeniu bywa niemal bez wyjątku przymiotnik, np. *kudłate myśli* «myśli dotyczące spraw erotycznych», *dzika pretensja* «nie uzasadniona», *mahoniowe powietrze* «świeże», *majowy robotnik* «niesolidny», *austriackie gadanie* «niepoważne, bezsensowne», *ciepła wdówka* «zamożna», *pomarańczowy gust* «dziwaczny» itp. Raczej nieliczne związki tego typu mają znaczenia całościowe, umotywowane metaforycznie (np. *nowa miotła* «nowy, gorliwy zwierchnik», *jajecznicza ze szczypiorkiem* «nieharmonijne połączenie koloru zielonego z żółtym», *dojna krowa* «źródło dużego i łatwo uzyskiwanego dochodu») lub całkowicie niezależne od treści składników (*masło maślane* «pleonazm», *kaszka z mlekiem* «rzecz łatwa»).

Bardzo ubogo pod względem ilościowym i strukturalnym prezentuje się kategoria frazeologizmów przymiotnikowych. Kilka-naście przykładów, które można uznać za ekwiwalenty przymiotników, ma — z nielicznymi wyjątkami⁷ — postać wyrażen przyimkowych, np. *z innej wsi*, *parafii* «odmienny», *na medal* «doskonały», *sprzed potopu* «stary, przestarzały», *na dwadzieścia cztery fajerki* «duży, okazały». Wszystkie mają charakter całkowicie zleksykalizowany. Przynależność kategoriałna znacznej części tych frazeologizmów zależy zresztą od kontekstu, bo pełnią one także funkcję przysłówków (np. *spisać się na medal*

⁷ Stanowią je związki, w skład których wchodzi wprawdzie przymiotnik lub imiesłów, ale o innej wartości znaczeniowej niż globalna treść frazeologizmu, np. *szpakami karmiony*, *nie w ciemię bity* «sprytny, mądry».

«doskonale», *wystąpić na dwadzieścia cztery fajerki «okazale», pracować do luzu «źle» itp.*)

Znaczenie adiektywne wyrażają jednak głównie związki innego typu, mianowicie połączenia będące ekwiwalentami grup imiennych o schemacie „przysłówek + przymiotnik”. Strukturalnie reprezentują one niemal bez wyjątku schemat wyrażenia porównawczego: *nudny jak flaki z olejem, kwaśny jak ocet siedmiu złodziei, nie brzydszy od diabła, łysy jak kolano, podobny jak pięść do nosa, śmiały jak baba za płotem, zły jak sto diabłów itp.* Są to jednostki o minimalnym stopniu leksykalizacji, ponieważ ich człon podstawowy — przymiotnik — występuje w swym typowym znaczeniu, a składnik drugi, mający całościową treść adverbialną «bardzo», «zupełnie», nie ztraca mimo to swej zwykłej wartości semantycznej (np. *łysy jak kolano «zupełnie łysy», bo «łysy tak, jak łyse jest kolano»*).

W porównaniu z kategorią związków przymiotnikowych frazeologizmy o funkcji adverbialnej są i liczniejsze, i bardziej zróżnicowane pod względem formalnym oraz semantycznym. Najpospolitsze są konstrukcje o formie wyrażenia przyimkowego (z *szykanami «elegancko», za jedno dziękuję «bezinteresownie», na grandę, na chama «bezceremonialnie», za psie pieniądze «tanio» itp.*), następną grupę z punktu widzenia liczebności elementów tworzą konstrukcje porównawcze (*jak ta lala, jak anioł «świetnie, znakomicie»*), rzadsze są już reduplikacje adverbialne (*aby-aby, ciut-ciut, często gęsto*) i frazeologizmy o postaci równoważnika zdania albo zdania podrzędnego (*lekko licząc «co najmniej», co kot napłakał «mało», gdzie diabeł mówi dobranoc «daleko»*).

Pod względem semantycznym frazeologizmy przysłówkowe grupują się w kilku wyrazistych kategoriach, stanowią mianowicie wykładniki: 1) relacji czasowych (*od potopu, za króla Cwiczka «dawno», rychło w czas «za późno»*); 2) relacji przestrzennych (*gdzie diabeł mówi ludziom dobranoc, na Wydmuchowie, na Wygnanowie «daleko», pod nosem «blisko»*), a zwłaszcza 3) relacji miary (*do licha i trochę, na owinięcie palca, jak lodu, tyle co brudu za paznokciem, pi razy oko, na optykę itp.*).

Najliczniejszy jednak typ frazeologizmów przysłówkowych tworzą związki o znaczeniu mało sprecyzowanym, podkreślające najogólniej intensywność czynności lub stanu (np. *jak wszyscy diabli, jak jasna cholera, aż miło*) bądź zawierające ocenę jakości procesów (*w dechę, deseczkę, jak lalka, na sto dwa «dobrze», do luzu, do bani, do kitu, do chrzaniu «źle»*). Jednostki takie można byłoby nazwać frazeologicznymi przysłówkami wartościującymi⁸.

Poza tymi czterema klasami związków nominatywnych: czasowniko-

⁸ Jak już o tym była mowa, zwłaszcza elementy wartościujące mają charakter dwufunkcyjny, występują zarówno w roli przysłówek, jak i przymiotników, np. *zabawa w deseczkę «dobra» i bawić się w deseczkę «dobrze», zrobić co do luzu «źle» i obiad do luzu «zły»*.

wymi, rzeczownikowymi, przymiotnikowymi i przysłówkowymi — zasób frazeologiczny stylu potocznego obejmuje jeszcze elementy służące budowie tekstu i środki wyrażania postawy modalnej twórcy wypowiedzi.

Frazeologizmy odpowiadające wyrazom funkcyjnym (gramatycznym) ograniczają się tu wyłącznie do jednej kategorii — zaimków. W tym zresztą bardzo ubogim systemie przeważają ekwiwalenty zaimków nieokreślonych negatywnych: *nikt* (np. *sam diabeł nie ...*), *nic* (*ani dudu, ani ani*), *nigdy* (*jak żyję nie ...*, *jak życie moje nie ...*). Ich cechą charakterystyczną jest ścisły związek z kontekstem, łączenie się z określonymi jednostkami predykatywnymi; na przykład znaczenie «*nic*» ma jeszcze serię innych wykładników, ale już uwarunkowanych kontekstowo, np. *ani me, ani be* — w połączeniu z czasownikami mówienia (*Nie powiedział, nie wykrztusił, nie wystękał*), *psa, diabła, funta kłaków* itp. w kontekście przymiotnika *wart* itp.⁹. Natomiast niezależne kontekstowo są frazeologiczne zaimki pytajne, np. *ki diabeł? co za cholera? «kto?»*, *po diabła?*, *po kiego licha?*, *po lichu? po jaką cholere?* «*po co?*».

Mowa potoczna ma też własne środki sygnalizowania subiektywnej oceny prawdziwości sądu. We frazeologizmach tego typu znajdują wyraz cztery podstawowe postawy modalne: afirmacja (*jak najbardziej, no chyba*), negacja (*diabła tam, nigdy w świecie!, figa z makiem!*), pewność (*na mur, mur beton, jak amen w pacierzu*) i niepewność (*czart wie, diabli wiedzą, kto go wie* itp.).

Związki modalne mowy potocznej niełatwo jest zresztą wydzielić z ogólniejszej kategorii *środków wartościujących*, które występują w niej w tak rozległym zakresie, jak *chyba* w żadnej innej odmianie polszczyzny.

Wykładnikami wartościowania, wyrażania subiektywnej postawy emocjonalno-intelektualnej nadawcy wypowiedzi stają się przede wszystkim frazeologizmy odpowiadające funkcjonalnie *samoistnemu* wypowiedzeniu. Przedmiotem zaś oceny stają się zarówno realia stanowiące przedmiot porozumienia, jak wiarygodność wypowiedzi partnerów dialogu.

Większość frazeologizmów służy wartościowaniu realności lub prawdopodobieństwa samych desygnatów; por. *Tu mi kaktus wyrośnie! Kaktus mi na dłoni wyrośnie!* «*pewien fakt z pewnością nie nastąpi, jest zbyt nieprawdopodobny*»; *Ten numer nie przejdzie* «*te poczynania nie mają szans powodzenia*»; *Dziury w niebie nie będzie!* «*fakt jest bez znaczenia, jeśli nie nastąpi, nie pociągnie to za sobą poważniejszych skutków*». Niektóre z tych frazeologizmów są bardziej wyspecjalizowane, służą ocenie działań i postaw ludzkich, np. *Korona (komuś) z głowy nie spadnie* «*pewne dzia-*

⁹ E. B. Chatunceva (*Frazeologizmy so strukturoj „prilagatel'noe + suščestvitel'noe” v razgovornoj reči (typy okruženij)*); w zbiorze *Russkaja razgovornaja reč*, Saratov 1970, s. 76-81) nazywa takie jednostki strukturalne składające się z frazeologizmu i jego obligatoryjnego kontekstu — *konfiguracjami*.

łanie bynajmniej nie koliduje z czyimś poczuciem godności, wysokim mniemaniem o sobie itp.»; *Węgłem w kominie to zapisać!* «ktoś zachował się w sposób wyjątkowy sprzeczny z naszymi wcześniejszymi negatywnymi oczekiwaniami; ale dlatego budzi to nieufność, sceptycyzm lub ironię».

Przedmiotem wartościowania za pośrednictwem frazeologizmów — ekwiwalentów wypowiedzi bywa nie tylko realność desygnatów, ale — tak jak w wypadku frazeologizmów przysłówkowych — ich dobra lub zła jakość, np. *Ujdzie w tłoku! Można wytrzymać! Nie w kij dmuchał! To nie chichi! To nie przelewki!* «rzecz jest możliwa do zaaprobowania, ma pewne znaczenie, pewną wagę»; *Nabić w armatę i wystrzelić!* «rzecz jest zła, nieprzydatna».

Wartościowanie wypowiedzi partnera dialogu znajduje wykładnik we frazeologizmach kwalifikujących stopień jej sensowności; np. *Klitus bajduś módl się za nami* «to są bzdury, głupstwa»; *Terefere kuku, strzela baba z łuku* — to samo znaczenie, częściej jednak z modyfikacją «to są zmyślenia, fantazje»; *Gadaj zdrów!* «twoja wypowiedź nie zasługuje na wiarę, traktuję ją z nieufnością».

Z kolei środkiem upewnienia rozmówcy o wiarygodności wypowiedzi nadawcy są frazeologizmy o postaci zaklęć, przysięg, np. *Jak mamę kocham; Jak bożę kocham! Jak pragnę zdrowia! Niech ja w domu nie nocuję!, Niech do trumny nie pasuję! Niech mnie flanela ogarnie!*

Jak wynika z przytoczonych przykładów, we frazeologizmach o wartości funkcjonalnej samoistnych wypowiedzeń kumulują się różne funkcje języka: informacyjna, ekspresywna, impresywna czy — w nowszej terminologii — pragmatyczna (oddziaływanie na sposób zachowania się odbiorcy tekstu), wreszcie — artystyczna. Trudno niekiedy powiedzieć, która z nich dominuje w użyciach poszczególnych związków, np. czy połączenie: *Tu nie piekarnia!* jest przede wszystkim wyrazem irytacji (funkcja ekspresywna), czy wskazówką dla partnera: «nie próbuj mnie ponaglać, nie zamierzam się spieszyć» (funkcja informacyjno-pragmatyczna). Łatwiej jest wydzielić ogniwa skrajne: związki o „czystej” emocjonalności, bo całkowicie zleksykalizowane, np. wykrzykniki typu *Ładny gzyms! Ładny gips! Masz babo kaftan!* (sygnały nieprzyjemnego rozczarowania), przekleństwa: *jasny gwint, do jasnej ciasnej, do ciężkiej Anielki!* itp. — oraz frazeologizmy, w których komponent emocjonalny czy pragmatyczny odgrywa rolę zdecydowaną drugorzędą wobec zawartości informacyjnej. Do tej kategorii można byłoby np. zaliczyć minicharakterystyki osób lub rzeczy wyrażone za pośrednictwem związku o postaci frazy, np. *Ma czym oddychać* «ma obfity biust», *Bez kija ani przystap* «jest zarozumiały», *Woda sodowa uderza mu do głowy* «zaczyna być zarozumiały», *Pan Bóg na niego miarę zgubił* «jest bardzo wysoki», *Diabeł na nim groch młócił* «ma ślady po ospie» itp.

Pozostałe frazeologizmy o wartości wypowiedzenia — to znaki o cha-

rakterze mieszanym, ekspresywno-pragmatyczne (np. ostrzeżenia typu *ani mru-mru, mordę w kubel*), ekspresywno-informacyjno-pragmatyczne (np. związek *Dobra nasza!*, który można byłoby zinterpretować semantycznie w sposób następujący: «nie niepokój się, wszystko jest na dobrej drodze, poczuwam się do wspólnoty z tobą i wyrażam moje zadowolenie, radość z rozwoju sytuacji»), ekspresywno-informacyjne, np. frazeologizmy wykrzyknikowe, których wartość emocjonalna wynika wprost ze składu słownego; por. *Marny widok! Marna godzina! Umarł w butach!, Ciemna mogiła! Leżem i kwiczem!* — sygnału zawodu, smutku w obliczu niepowodzenia.

Swoistą kategorię związków potocznych — ekwiwalentów wypowiedzenia tworzą formuły konwersacyjne, np. stereotypowe pożegnania i powitania (*Kopę lat! Bądź zdrow, śledziu holenderski! Do zobaczyska!*), żartobliwe zwroty adresatywne (np. *kozi synu!*). Są to — ważne szczególnie w dialogu — wykładniki funkcji fatycznej języka, tj. środki służące podtrzymaniu kontaktu z adresatem wypowiedzi.

I wreszcie za przejaw realizowania się funkcji artystycznej języka w stylu potocznym można chyba uznać np. kolokwialne przysłowia i sentencje, por. *Gdybyż ach gdyby na wierzbie rosły grzyby!*, swoiste „skrzydlate słówka”, np. *Tylko spokój może nas uratować!*, wreszcie zabawne gry słów, typu *Wódki ani brewiarza nie odmawia*.

W związkach o strukturze i funkcji wypowiedzeń najwyraźniej ujawniają się pewne ogólne właściwości frazeologizmów potocznych. Cechy owe stanowią: równorzędność zawartej w nich informacji logicznej i emocjonalnej, charakter wartościujący i intencja zdecydowanie pragmatyczna. Użycie frazeologizmów potocznych dobrze więc ilustruje fenomen określany mianem „języka w działaniu”.

Krystyna Widerman

STANISŁAW GAŚIENICA BYRCYN — PISARZ ZWARTEJ KONSTRUKCJI POETYCKIEJ

Podhale, ziemia groźna i uboga, leżąca u podnóża najwyższego spiętrzenia Tatr, nie ukrywająca we wnętrzu swoim żadnych skarbów, zasłynęła urokiem swoich czterech pór roku i ludźmi przyzwyczajonymi do przestrzeni, honornymi, zabijackimi, o chłonnej inteligencji, obdarzonymi kulturą, którą wszczepia w duszę walka i współzycie z naturą. Zmagającymi się od wieków z żywiołem gór, ale nie wyobrażającymi sobie życia bez niego. Ludźmi o niezwykłej intuicji poznawania prawdy za pomocą własnej indywidualnej metody myślenia, o temperamencie przystosowanym w sposób cudowny do warunków istnienia na tej surowej ziemi, o olbrzymiej energii, śmiałości, wytrzymałości, „ślebodnymi”. Mają górale jeden skarb, w którym uzewnętrzniają swoją duszę, który nosi znamienne cechy starej polskiej kultury i przymioty wielkiego artyzmu — to ich gwara, piękna, bogata, pociągająca urokiem archaizmów, w których słycać dawniejsze formy mowy polskiej. Tu skryształizowała się cała poezja Tatr i górali, lecz potracona raz struna poezji ludowej nie milknie. Poeci czerpią natchnienie z otaczającej ich przyrody, z codziennego życia, sytuacje ludzkie w wierszach dotyczą spraw ogólnych i epizodów, wśród których wiele związanych jest z pracą, w barwie i kształcie wtopionych w zwyczajny dzień.

Trudno powiedzieć, kto jest najsilniejszą indywidualnością wśród ludowych twórców Podhala, jest ich wielu i mają liczne swoje osiągnięcia. Jednym z nich jest Stanisław Gaśienica Byrcyn — potomek słynnego rodu znanych przewodników i ratowników tatrzańskich, bacia gospodarzący na wschodnim stoku Gubałówki, gdzie stoi stara, piękna baczówka ojców, pełna dawnych sprzętów, zbudowana i ozdobiona w prawdziwym stylu góralskim, gdzie wszystko jest zachowane tak jak drzewiej, jak bywało za ojców i dziadów, gdzie obok przepływa i suści maleńki potok, a wysokie świerki patronują przycupniętej na stoku góry gazdówce. Poeta do dziś gospodarzy, gdyż, jak sam zaznacza, przestał by pisać, gdyby oderwał się od ziemi i pracy.

— Stanisław Gaśienica Byrcyn całym swoim życiem związany z górami i tatrzańską przyrodą, poezję swoją przekazuje w gwarze Podhala. Pisać zaczął w 1946 roku, jego pojedyncze wiersze ukazywały się w różnych

pismach i antologiach poezji ludowej. W 1974 roku wyszła w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej pierwsza książka poety pt. „Myśli juhasa”.

Byrcyn od najmłodszych lat wypasał krowy w Dolinie Kasprowej. Ta dolina była potem nie tylko miejscem jego bacowania, ale i miejscem wielu doznań i przeżyć, stała się pierwszą gorącą miłością juhasa, początkiem jego księgi Tatr. Miłość ta towarzyszy mu stale, w latach bacowskich dojrzewa nie tracąc nic z młodzieńczego żaru. Wynika stąd poezja „to jakby pogańskie nabożeństwo na cześć Tatr, skalnych bloków i wartkich potoków spływających w doliny — pisze w „Antologii współczesnej poezji ludowej” Jan Szczawiej i dodaje — Wiersze te to na pół liryka, na pół epika. Byrcynowi wprost świetnie wychodzą pejzaże górskie. Nic dziwnego, że niejedna głęboka myśl o świecie i życiu powstaje u poety, kiedy tak stoi wpatrzony w tatrzański surowy krajobraz”¹.

Świat gór nie ma tajemnic przed poetą, odsłania mu je czy to kiedy „jakisi mały ptosek, śpiywem promyk słonka wito” czy kiedy „od Giewontu corno chmura strasnym sumem w dół runyna”. W twórczości Stanisława Gaśienicy Byrcyna zwraca uwagę, obok gorącego uczucia, umiejętność widzenia świata, obrazy są plastyczne, barwne, gdyż natura stanowi dla poety sanktuarium piękna, przybytek uczuć i wartości.

„Poezję Podhala — pisałam w posłowie do „Myśli juhasa” — wyodrębnia spośród twórczości ludowej jej charakter refleksyjny oraz maksymalne naładowanie treścią pełną emocji i temperamentu człowieka baczenie obserwującego świat i zastanawiającego się nad sprawami życia” — i dalej — „Inna melodyka zdania, jego rytm czy tylko skok w kadencji frazy, umuzyczniają wypowiedź, pobudzają do innego sposobu obrazowania, nie mówiąc już o innym zabarwieniu znaczeniowym i uczuciowym pojedynczych słów czy całych zwrotów. Odkrywają nowe wartości artystyczne podkreślane jeszcze przez zwartość czy konkretność i realizm przedstawianych obrazów, ukazując je w formie bardzo ostrej i wyrazistej”².

W artykule tym pragnę zająć się tą konkretnością i zwięzłością sformułowań, która charakteryzuje twórczość Byrcyna jako pisarza zwartej konstrukcji poetyckiej.

Wiadomo ogólnie, że „Naturalną skłonnością języka poezji jest takie łączenie wyrazów i znaczeń, które pozwala na tworzenie nowych sensów, na jednoczesne aktywizowanie różnych możliwości znaczeniowych”³. Omawiając to zagadnienie na przykładzie języka poezji Stanisława Gaśienicy Byrcyna chciałabym zwrócić uwagę na zdolność poety do trafnego przewartościowywania wyrazów, nawet tych najprostszych. Szczegółowiej chcę wskazać użycie przez Byrcyna znanych epitetów i zwrotów oraz

¹ Jan Szczawiej: „Antologia współczesnej poezji ludowej”, Warszawa 1972, s. 96.

² S. Gaśienica Byrcyn: „Myśli juhasa”, Warszawa 1974, s. 79 i 80.

³ E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: „Zarys poetyki”, Warszawa 1974, s. 137.

częste ich osadzanie w oryginalnych kontekstach. A oto parę przykładów użytych przez poetę tym razem w formie prawie niezmienionej:

Puko mi serce, bo by kciało (Matka)

Śmierciom przypłacis swom nierowage (Orawski)

Bo tu nie trza filozofa, sprawo jasno jest jak słońce, (Prawo)

A jak ftory przegro sprawe, to nie spocnie na laurak, (Prawo)

Z tyj przycyny ze pisem zymby na mnie ostrzyli. (Cy uwidze?)

I ty skole co lezom zembem casu urwane? (Cy uwidze?)

W duchu mym iskra słowa tlała. (Matka)

Zwrot „iskra tlała” jest użyty poetycko, gdyż tlała ona „w duchu”, ale osobliwą ekspresję nadaje wypowiedzi dopiero epitet „iskra słowa” i on wyraża stosunek autora do przedmiotu. Podobnie będzie z następnym przykładem i „ślepotą duchową”:

Takiego ślepotą duchowo trzymo, (Ku wspomnieniu)

Ze usła śmierci, scynśliwo była, (sc. wiewiórka), (Orawski)

Ujście śmierci wzbudzające szczęście byłoby normalnym spostrzeżeniem, gdyby budowany obraz nie dotyczył wiewiórki. Te oczywiste racje dopiero w ukierunkowaniu, jakie przydaje im autor zdobywają nowe zabarwienie. W ten sposób będzie zbudowany i poniższy przykład, gdzie błysk złota i błysk stali wydaje się naturalnym zjawiskiem fizycznym, dopiero w odniesieniu tych dwu różnych błysków do tego samego desygnatu błyszczącego, jakby dwójako nadaje zwrotowi swoistą plastykę. Szerzej to zagadnienie przedstawiłam przy omawianiu kolorów i operowaniu nimi przez poetę, a oto omawiany wers:

Błyscała złotem stal jego koncerza,

Jak zawse błyscy kie chłopcy sykowni. (Na gody)

Przytoczę jeszcze parę przykładów popularnych określeń:

Słucholbym słowa, co mi ryło

Pyrcki w mym sercu na wiek cały, (Matka)

Ognie wsyndyj w holak błyscom, w lesie, w turniak, na granicie,

I rok rocznie tak sie polom, gasnom prawie az o świcie. (W świętki)

I dziób otwarty, język jak szpila,

Na mgnienie oka trwała ta kwila, (Orawski)

Znowu na tyn som deseń zacnie sie pukanie (sc. dzięcioła)

Az sie cłowiek zadziwi, jak wytrwo, nie stanie... (W przyrodzie)

Wszystkie one wzięte z codziennego życia i mowy potocznej ułatwiają poecie obrazowanie. Oto jeszcze jeden przykład:

Wściekły, zszalały, ze turni twardy w posadak nie poruszył (sc. halny)

Na innom strone runoł jak lawa, syćko po drodze kruszył. (W jesieni)

Poeta istotę halnego wiatru oddaje z wielką mocą i ekspresją, stosuje tu dziwne połączenie — *runąć jak lawina* i *zniszczyć wszystko jak przy zalaniu lawą* (spod lawiny można jeszcze coś czy kogoś czasem uratować, natomiast lawa, chociaż «płynie lub wydobywa się z wulkanu» jak podaje słownik frazeologiczny, niszczy wszystko doszczętnie). To przeplecenie

szybkości spadania lawiny i zagłady poczynionej przez lawę daje pełny obraz gwałtownych i nieobliczalnych zniszczeń wywoływanych przez wiatr halny. Skondensowanie treści, przez zdolność zwięzłego wypowiedzenia się autora, oddaje skumulowane przeżycia a nie tylko informacje o zaistniałym zjawisku. I ta surowa stylizacja życia w utworze ma istotną wartość estetyczną, wszystko co przypadkowe zostaje przytłumione i tylko to, co typowe mocno i skutecznie wydobywa się na powierzchnię.

Niektóre z określeń są zbudowane jakby z podwójnych zwrotów, np. w wersie „Wiecno tęsknota mnie pozyro”, mamy i epitet: *wieczna tęsknota* i frazę: *tęsknota, która zżera* (oba określenia podaje *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki). Tak więc następuje tu wzmocnienie oraz powiązanie motywów i obrazów przez połączenie dwu określeń odnoszących się do jednego desygnatu w tym przypadku do tęsknoty. Podobnie będzie i w poniższym przykładzie:

Ze mój zywot tułacy w obce prasnon mnie progi, (Cy uwidze?)

Tu poeta łączy dwa zwroty już nie posiadające wspólnego elementu słownego, ale wzbogacające wyrażane informacje przez zestawienie ich obok siebie, co dodatkowo podnosi ich motywację wewnętrzną: *zywot tułaczy — obce progi*. Łącznikiem wzmacniającym dramatyczność wypowiedzi będzie bardzo ekspresywnie użyty tu czasownik *prasnon* (*rzucił*). Tak więc konstrukcja ta, chociaż według mnie, nie przemyślana a zastosowana podświadomie przez poetę, ma strukturę bardzo spoistą i wewnętrznie umotywowaną, co z kolei nie pozostaje bez wpływu na nośność znaczeniową obrazu. Sądzę, że wizja poetycka powstaje u Byrcyna jako rezultat przekształceń, jakim autor poddaje swoje doświadczenia, swoją bogatą wiedzę o świecie zewnętrznym i narzuca je na obraz powstały w jego świecie wewnętrznym.

W podobny sposób uzasadnia Byrcyn wiele swoich wypowiedzi. A oto jeszcze jeden przykład jak gdyby zamkniętego koła:

Bo tu nie trza filozofa, sprawo jasno jest jak słońce,

Fto z natury wilka wygno, obędzie sie bez obrońce. (Prawo)

Poeta czyni z tych wypowiedzi krąg wewnętrznie motywowany. To powiązanie obrazów i motywów uchwytnych pojęciowo i emocjonalnie ukazuje strukturę budowania świata poetyckiego składaną przez autora ze zwrotów najprostszych i odsłania samoistną umiejętność trafnego ich przewartościowania. Taki wybór świadczy pozytywnie o twórcywie artystycznym Stanisława Gaśienicy Byrcyna, gdyż jak podkreślają wielokrotnie autorzy „Zarysu poetyki”: „Język poezji wykazuje skłonność do wieloznaczności, do przewycięzania dosłowności znaczeniowej, jest w zasadzie językiem *metaforycznym*”⁴.

Wszystkie przytoczone powyżej przykłady to określenia najprostsze,

⁴ E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: „Zarys poetyki”, Warszawa 1974, s. 137.

niemal oczywiste, potoczne, mocno zrosnięte, wywołujące aprobatę a nie sprzeciw. Słowo nie dziwi się tu słowu, jak postulował w swojej poetyce Horacy.

Przytaczam i omawiam poniżej parę przykładów znanych zwrotów, które jakby z pewnym zmodulowaniem znaczenia spotkałam w poezji Byrcyna:

Ptactwa zamar śpiyw majowy, nocom „he! he!” wrzescom sowy — władanie mo mróz. (Zima)

Moze mo wartość tyz nuta skowronka, (Co piykne)

A gałynzie z siedzielinom we dnie świycom, w noty ginom — w oczach corno jest... (Zima)

A duch mój case bywoł nagi (Matka)

Choć kiedy ide, kie corno w dusy, jak liść osiki drgo ciało, (Zyciorys juhasa)
tym nie obnizy juz orlego lotu; (Goryc)

jak piekne, równę som orła przestrzenie, (Goryc)

Słownik frazeologiczny podaje 68 różnych określeń rodzajów śpiewu. Między ogólnie znanymi określeniami są takie jak: *miarowy*, *pełny*, *szeroki*, *świeży*, nie ma natomiast określenia *majowy* (nie zgłaszam w tym miejscu pretensji do *Słownika frazeologicznego*). Sądzę, że poeta w tym określeniu zawarł nie tylko informację czasową, iż działo się to w maju, ale również chciał jednocześnie zawrzeć treści mówiące o walorach piękna śpiewu majowego ptaków, co odnajduję w drugim członie tegoż wersu, gdzie poeta przeciwstawia mu onomatopeiczny krzyk sów *he! he!* podkreślając przy tym, że jest to już nie śpiew, ale wrzask.

Podobnie będzie i z następnym przykładem, gdzie *nuta*, jak podaje *Słownik frazeologiczny* może być: «tęskna, rzewna, smutna, serdeczna, może wywoływać jakiś nastrój». U Byrcyna jest to *nuta skowronka* i w tym zestawieniu zyskuje oryginalny kontekst, gdyż opiera się na znanym powszechnie związku frazeologicznym *śpiew skowronka*, który to związek udziela całego swojego blasku powstałemu, jak gdyby w zastępstwie, określeniu.

Słownik frazeologiczny języka polskiego Stanisława Skorupki podaje na ośmiu stronach pod hasłem *oko* zwroty i połączenia wyrazowe. W punkcie 62 odnajdujemy: «miga się, mąci się; pociemniało, ściemniało; troi się komu w oczach; mroczki, świece, świeczki stają komu w oczach (ktoś doznaje zaburzeń wzrokowych)». Byrcyn uintensyfikuje związek zwracając: *w oczach corno jest*. Można sądzić, że wynika ono z przeciwstawienia do jaskrawo świecących podczas dnia, być może jeszcze słonecznego, drobnych igiełek szklącego się szronu.

Podobne wzmocnienie spotykamy i w następnym przykładzie, gdzie poeta pisze *corno w dusy*. *Słownik frazeologiczny* w 24 punkcie hasła *dusza* podaje: «jest komu lekko, raźnie, ciężko, głupio itp.», ale Byrcyn nie określa, tylko stwierdza *kie corno w dusy* zacieśniając tym jak gdyby wywołane wrażenie. Drugą część wersu należy również w jakimś stopniu

odnieść do pierwszej już nie tylko przez formalne połączenie: *kiedy* — *jak*, ale również przez wynikającą z obrazowania konsekwencję treściową, a oto omawiany wers:

Choć *kiedy* ide, kie *corno* w dusy, jak liść osiki drgo ciało, (Zyciorys juhasa)
Znany związek frazeologiczny *drzeć jak liść osiki* jest tu zmodulowany przez połączenie *drgo ciało*. To drzenie ciała jest jakby wplecione w drzenie osiki i daje pełne uplastycznienie opisywanego obrazu w odniesieniu, że wtedy się to dzieje, *kiedy* jest *corno w dusy*. Na tym przykładzie widać wyraźnie jak Byrcyn zazębia i moduluje znaczenia znanych związków frazeologicznych i epitetów.

Słownik frazeologiczny podaje przy haśle *orli* w punkcie 3: «po orlemu (w sposób właściwy orłom)» poeta zaś operuje epitetem *orli lot*, wydaje się to właściwsze, gdyż odnosi się tu ono do ptaka konkretnego, dobrze znanego Byrcynowi ze swoich zwyczajów, chociaż opis ten służy porównaniu przeprowadzonemu w całym wierszu „Goryc”, które to ma uplastyczniać rozbieżność w psychikach dwojga ludzi. Z tego samego wiersza i na tej samej zasadzie opiera się następny epitet *orla przestrzenie*. *Słownik frazeologiczny* podaje «przestrzeń nieograniczona; przestrzeń otwarta; przestrzeń bez końca».

Niekiedy poeta używa innego wyrazu, jak gdyby w ten sposób chciał podkreślić odmianę znaczenia ogólnie znanego połączenia.

Ranno rosa łąn kwiecisty

Jak kropidłem głowy zrosi. (Świątynia)

W tym wypadku nie można poety znajdującego doskonale pracę na roli posądzić, że nie wie do czego wyraz *łąn* się odnosi. Byrcyn używa tu z całą świadomością połączenia wyrazowego *łąn kwiecisty* odwołując się do wyobraźni czytelników i powszechnie znanego wyrażenia *łąn zboża, łąn pszenicy, żyta, owsa* itp. W odczuciu poety zmiana ta oddaje istotę rzeczy, to jest bogate w kwiaty zbocza gór.

Również poniższy przykład wskazuje na pewną odmianę popularnego zwrotu poprzez skumulowanie go do jednego wyrazu:

Pokiło cłek mały to, jak Mickiewicz, przeżywo casy anielskie,

(Zywot juhasa)

Czasy sielskie, anielskie użyte w znaczeniu «beztroskie, błogie czasy dzieciństwa» zastępuje poeta jednym określeniem — *anielskie*.

O tworzeniu oryginalnych połączeń niech świadczą również dwa poniższe przykłady:

Casem ciszy tyj majestat przerwie krzykiem ptok (Ranno cisa)

I siedział se w majestacie, w zimowyj był kryty sacie
w kolor bury.

Tak se siedząc siano zgryzoł, jak pić pragnon, to śnieg lizoł
na boisku,

(Chmura)

Słownik frazeologiczny podaje: «majestat cierpienia, śmierci», a więc czegoś wyjątkowego, niezwykłego. Tu Byrcyn niezwykłość, doniosłość

majestatu przydaje ciszy, która jest tak ogromna i niebywała, że poeta chce ją wzbogacić i urzeczywistnić przez wypowiedź: *cisy tyj majestat*, podnosząc ją tym do najwyższej rangi. W drugim przykładzie majestat jest przydany buremu zajęcowi na zasadzie przeciwstawienia jego głodowego bytu w czasie zimy i tej jedynej, wyjątkowej sytuacji, kiedy biedny szarak przypadkowo wpadł do szopy pełnej siana i jest tu chroniony od głodu, zimna i wszelkich niebezpieczeństw, siedzi więc sobie jak w majestacie, opływając we wszystkie dostępne mu dobra. Nawiązują do tego i następane przykłady:

I w duse jakosi tynsknota sie wlepi. (Co piykne)

Kie siły piykna duse mu targajom ... (Co piykne)

Na zoden obraz dusa nie zakrzyknie, (Co piykne)

Wydawać by się mogło, że w tych zwrotach można by słowo *dusza* zastąpić słowem *serce*, naprowadzają na to związki tego typu jak: *krzyk serca, serce zakrzyknie, w serce się wlepi tęsknota, tęsknota zżera serce, szarpać sercem, targać sercem* itp. Dzięki tym różnym związkom frazeologicznym stają się dla nas pokrewne mniej urozmaicone związki frazeologiczne dotyczące *duszy* (jest ich 56 w *Słowniku frazeologicznym* wtedy, kiedy *serce* ma ich 137). Byrcyn jednak wyraźnie oddaje tu funkcję poetycką *duszy* uznając jej jakby wyższość nad *sercem* i to zarówno uczuciową jak i rozumową, tym nadając wypowiedzi urzeczowienie przekazu. Podobnie będzie i w poniższym przykładzie:

Sierocy duch ich by nie krwawił (Matka)

Powszechnie znana *sieroca dola* przejęła u Byrcyna formę bardziej uniwersalistyczną i obejmuje wyższe szczeble stając się sierocym duchem tak ubiedzonym, że aż krwawi, jak czasem krwawi serce. Odmiana znaczenia w znanym związku frazeologicznym przez to, że poeta używa innego wyrazu, uruchamia funkcję poetycką orientując uwagę odbiorcy na przekaz. Oto jeszcze jeden przykład:

I wisiały w tym bezruchu, az martwotom grało w uchu (sc. chmury)

(Zima)

Podana przy haśle *martwy* w *Słowniku frazeologicznym* «*martwa pustka, martwy spokój*» i znane powiedzenie *cisza dzwoni w uszach*, zostały przez Byrcyna odmienione przez pewnego rodzaju zacieśnienie treściowe, gdyż *martwa pustka* i *martwy spokój* oraz *cisza* zamknęły się u poety w słowie *martwota*, co przy zestawieniu z drugim członem *grało w uchu* i przy użyciu określenia *grało* daje wzbogacenie obrazowe wprowadzając dodatkowo element harmonii muzycznej znaczeniowo przypisany do wyrazu *grać*.

Podobnie będzie i w następnym przykładzie, gdzie poeta opierając się na znanych związkach frazeologicznych modyfikuje je:

I by radość w serce wlaźła, az ze śmichu w boku boli. (Prawo)

Przy haśle *śmiech* pod numerem 28 znajdujemy w *Słowniku*: «*trzymać się za boki ze śmiechu*», a przy haśle *bok* pod numerem 16: *zrywać boki ze*

śmiechu («śmiać się serdecznie, do rozpuku») Znaczenia obu tych związków są włączone do byrcynowego *w boku boli* i rozszerzają one obraz śmiechu do tak wielkiego, że można aż dostać bólu w boku, tak zwanej „kolki” od śmiechu.

Autor poszukuje nowych cech przedmiotów, aby wyrazić pełniej i uplastyczyć swój obraz poetycki. Kontekst, w jakim osadza poeta określenie, pomaga mu wybrać jedno ze znaczeń wyrazu wieloznacznego, a ich połączenia odświeżają i często ukonkretniają znane związki frazeologiczne. Obraz poetycki powstaje tu jako rezultat przekształceń, jakim autor podaje swoje doświadczenie, swoją wiedzę o świecie zewnętrznym i wewnętrznym.

W twórczości Byrcyna odnajdujemy również modulowanie określeń, które autor osiąga wprowadzając, zachowane w gwarze podhalańskiej, wyrazy z języka dawnego. To sięganie do złoza gwarowego, w którym poeta jest doskonale osadzony, pozwala mu na wprowadzenie archaizmów do swojego tworzywa literackiego.

Zaroz trzeba mecenasa! — niegze mieski im wygoli (Prawo)
Dawny wyraz *mieszek* użyty tu w znaczeniu portfela; *wygolić mieszek*, to nic innego jak pozbawić kogoś pieniędzy, pozostawić go gołym, czyli bez pieniędzy. Dziś nie używamy określenia: *wygolić mieszek*, w tym znaczeniu słyszy się potocznie: *jestem goły, wygolili mnie zupełnie — nie mam pieniędzy, pozbawili mnie pieniędzy*. Wprowadzenie przez autora dawnego wyrazu *mieszek* ubarwia obraz poetycki. Podobnie będzie i w następnym przykładzie:

— Helciu! — na niom woło dziadek, bo jyj takie miano dali

(W tońcu)

Nie używany dziś zwrot *dać miano* w znaczeniu «nazwać», «dać na imię» urozmaica wypowiedź i jest dowodem wprowadzania przez autora do poezji wyrazów dawnych jako znanych i używanych, czym Byrcyn podświadomie uzyskuje efekt archaizacji.

Pełnym poetyckiej wizji będzie pochod mgieł ubrany w dawny zwrot *ślać czaty* w następującym wersie:

Słała siompa mgielne caty, cy na zime ludzie chaty

zryktowali juz (Siompawica),

przy czym niedokonana ale trwająca forma *ślać* przydaje obrazowi ruchu przez mgły napływające jak gdyby falami.

Autor inkrustuje swoje wiersze nie tylko znanymi zwrotami frazeologicznymi, które często odświeża przez modyfikację, ale używa całych myśli sentencyjnych znanych powszechnie i ogólnie i nie tylko z innych twórczości. Przytacza je jako pojedyncze wersy, czasem jak gdyby buduje z nich prawie cały utwór, jak np. w wierszu pt. „Prawo”; oto parę przykładów:

No, bo przecie jo tu gazda! — pycha tyz sie nie uchylili,
Pokiel prawo ik nie ściśnie, nigdy by sie nie zgodzili.

Bo nauka to rzecz drogo, ciemnym z piont w łeb loć jom trzeba,
Niegze psiekrwie jedzom warmus, kiedy zajeść nie kcom chleba.

Nasi ludzie to juz tacy, ambicyje ik nie zgodo,

Ba, dopiro fte zrozumie, kie mu na łeb obuk podo.

— Jak se błędne koło splecies to na błędnym bedzies siedzioł!

Bo tu nie trza filozofa, sprawo jasno jest jak słońce,

Fto z natury wilka wygno, obędzie się bez obrońce.

Często zwyczajem twórczości ludowej autor umieszcza na końcu wiersza jak gdyby aforyzm lub jakąś ogólną refleksję: *wiesna, lato było z psotom, za to jesiyń mamy złotom.*

Po złym dobre, bez zwotpiynia,

Idźmy syćka w słońko z cynia. (Psota)

A fto ik nie widzi, niek suko w dali, (sc. widoki)

Co swoje zagubio, a cudze kwali,

Takiego ślepota duchowo trzymo,

Niek orły pohańbio i wróbla ni mo. (Ku wspomnieniu)

Strzała wroga nie dosięgnie, jego górny lot (sc. orła)

Niek na marne nie wychodzi nasyj pracy pot. (Świątynia)

I tak juz jest na tym świecie, ze roz ciepło, roz mróz gniece
nos satećnie,

Po dobrym złe, po złym dobre, tak sie bładzi, jakby we mgle,
w zyciu wiećnie. (Chmura)

Ftóre nieroz jyncały turniami, dolinom (sc. serca)

Nad casami, co były, co bedom, co minom ... (Juhasko miyłość)

Niek ból na radość sie zamieni!

Świat nie uwierzy — prowde godom. (Matka)

„Wypowiedź poetycka — pisze Janusz Sławiński w swojej książce „Dzieło — język — tradycja” — jest w istocie wielofunkcyjna, jak wszelki zresztą akt językowy. Jak towarzyska konwersacja, reklamowy slogan, esej, traktat filozoficzny, książka telefoniczna. Co więcej, za każdym razem mamy do czynienia z tym samym zespołem podstawowych funkcji językowych. Różnice pomiędzy różnymi typami wypowiedzi polegają wyłącznie na odmienności porządku hierarchicznego w obrębie stałego kompletu funkcji spełnianych przez znaki językowe w życiu społecznym. O charakterze wypowiedzi decyduje funkcja będąca dominantą, która przytłumia działanie swych partnerek i wyznacza ich — bliższe lub dalsze — położenie wobec siebie”⁵.

Wydaje się, że umiejętność trafnego przewartościowywania wyrazów, często tych najprostszych, jakieś podświadome poczucie estetyki językowej pozwalają Byrcynowi poszukującemu potrzebnych mu określeń dopatrywać się nowych cech przedmiotów, aby móc pełniej wyrazić poetyckie treści swojej twórczości. Nie bez wpływu pozostaje tu doświadczenie

⁵ Janusz Sławiński: „Dzieło-Język-Tradycja”, Warszawa 1974, s. 94 i 95.

poety zebrane wśród ludzi i przyrody, bystrość obserwacji, samoobserwacja i ogromna umiejętność porównywania a konkretność i realizm gwary sprawiają, że jeżeli nawet zderza się ona z treściami ogólnymi, o których mówi, to natychmiast je indywidualizuje i ukonkretnia. Wówczas utwór zaczyna żyć autentycznym doznaniem nie tylko w warstwie słownej ale i znaczeniowej. Zachodzi tu samoistna koordynacja poetycka w jedność znaczenia dosłownego i przenośnego. Ta konkretność a zarazem zwięzłość sformułowań charakteryzuje twórczość Stanisława Gąsienicy Byrcyna jako pisarza zwartej konstrukcji poetyckiej.

BIBLIOGRAFIA

1. Stanisław Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, T. I i II, Warszawa 1967 r.
2. Stanisław Gąsienica Byrcyn: „Myśli juhasa”, Warszawa 1974 r.
3. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatara: „Zarys poetyki”, Warszawa 1974.
4. Janusz Sławiński: „Dzieło. Język. Tradycja”, Warszawa 1974 r.
5. Jan Szczawiej: „Antologia współczesnej poezji ludowej”, Warszawa 1972.

KILKA UWAG O ZNACZENIU WYRAZU BOJKOWIZNA

Zbierając materiał do staropolskich nazw spadków typu *ojcowizna*, *macierzyzna*, natrafiłam w *Słowniku staropolskim* na rzeczownik *bojkowizna*, podany zresztą ze znakiem zapytania i wyjaśniony jako «spadek po wuju, hereditas post avunculi mortem accepta». Definicję taką usprawiedliwiał zresztą kontekst łaciński, w którym się ten wyraz znalazł jako polski odpowiednik łac. *avunculitas*: „Nobilis Hanula ... vendidit totam suam evanculitatem (pro avunculitatem) al. boykovyzną et matrimonium fratri suo patrueli”. (1491 AGZ XVIII 309 *St.stpol.*)

Ponieważ nazwy spadków tworzą zwykle od nazw spadkodawców, którymi bywali najczęściej krewni w linii prostej wstępnej (np. *ojciec* — *ojczyzna*, *macierz* — *macierzyzna*) lub w linii bocznej (np. *brat* — *bratowizna*)¹, więc nazwa *bojkowizna* wydawała się w tym zestawieniu nieco dziwna.

Rozpatrując ją można było pójść dwiema drogami. Pierwsza to uznanie za słuszną definicję podaną w *Słowniku staropolskim*, a zasugerowaną przez autora zapisu, druga — to szukanie innego wyjaśnienia znaczenia omawianego wyrazu. W wypadku pierwszym trzeba by było albo przyjąć wyraz *bojkowizna* za przekręcenie formy *wujkowizna* (nigdzie nie notowanej — jest tylko *wujowizna*)² albo uznać, że rzeczownik **bojko*, **bojek* jest jakąś nie znaną dotąd nazwą pokrewieństwa, odpowiadającą w pewien sposób łac. *avunculus*. Wydaje się, że obie propozycje trudne są do przyjęcia. Wprawdzie pisarz sądowy nie odznaczał się zbyt dużą skrupulatnością, czego dał dowód pisząc tuż przedtem *evanculitatem* zamiast *avunculitatem*, ale był to wyraz łaciński, być może niezbyt dobrze mu znany³.

Dziedziczenie po wuju, krewnym ze strony matki, było stosunkowo rzadkie, mogło do niego dojść w zasadzie wtedy, kiedy w rodzinie matki

¹ Mam tu na myśli semantyczny związek między podanymi wyrazami, a nie ukazanie bezpośredniej podstawy słowotwórczej.

² W kartotece *Słownika staropolskiego* i indeksie rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na *-a* sporządzonym na podstawie tej kartoteki, który został mi udostępniony przez prof. St. Urbańczyka znalazłam jedynie hasło *wujowizna*, potwierdzone tylko jednym cytatem „in bona hereditaria avuncularia ipsius, alias z jego wójowizną”. (1476 St. PPP II, Nr 4154 *St.stpol.*)

³ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* (Wrocław 1953) nie notuje w ogóle hasła *avunculitas* lecz *avuncularitas*, choć i tu w przypadku zależnym pojawia się forma *avunculitate*: „super sua avunculitate”, hasło ilustrowane jest tylko jednym cytatem, tym samym, którym zaświadczony został rzeczownik *wujowizna* w *St.stp.*

nie było odpowiednich sukcesorów (drugiego brata, jego synów itp.)⁴. Dziedziczenie ziemi przez kobiety, początkowo tylko majątku matki — macierzyzny, wprowadzone zostało w połowie wieku XIII. Dopiero Statut małopolski⁵ dozwala, by w razie braku synów także dobra ojczyste przechodziły na córki, jednak bracia stryjeczni mogli w ciągu jednego roku od chwili objęcia spadku spłacić córki i objąć majątek. W naszym wypadku, choć w grę wchodził nie spadek po ojcu, lecz po matce i wuju, Hanula sprzedaje ziemię właśnie swemu stryjecznemu bratu.

Tak więc chociaż możemy podejrzewać naszego skrybę, że nie znał wyrazu *avunculitas*, trudno jednak przypuścić, żeby pomylił się w rodzimym terminie, a tym bardziej żeby przekreślił formację utworzoną od tak powszechnie znanego wyrazu, jakim był *wuj*. Myślę, że pomyłkę należy tu wykluczyć. Żadne źródła nie podają również, żeby istniał stopień pokrewieństwa o nazwie *bojko*, czy podobnej⁶.

Wobec tego należy przyjąć, że *bojkowizna* znaczyła jednak coś innego, niż «spadek po wuju». Wyraz ten mógł być po prostu nazwą miejscową owej posiadłości, zrozumiałą dla układających się stron, którą zapisano dla uściślenia dokumentu.

Jeżeli założymy, że ów zmarły wuj miał kilka wsi położonych w różnych stronach, a takie wypadki przecież się zdarzały, to *bojkowizna* mogłaby być właśnie określeniem terenu, na którym znajdowała się sprzedana przez Hanulę majątność.

Polskie słowniki nie notują wyrazu *bojkowizna*, natomiast w ukraińskim słowniku Hrinczenki⁷ znajdujemy jego odpowiednik w postaci *bojkiwszczina* z wyjaśnieniem, że jest to ziemia zamieszkała przez Bojków: «mesto żitel'stwa bojkow pogor'e stryjśkogo i samborskogo ujezdow w Galicii». Interesujący nas rzeczownik spotykamy również w tytule czasopisma „Litopys Bojkiwszczyny”, wychodzącego w Samborze od r. 1931.

Bojkowie wg WEP jest to „ludność ukraińska zamieszkująca wsie na terenie wschodnich Karpat od źródeł Sanu do Łomnicy”, granicząca na wschodzie z Hucułami⁸. Bojkowie posługują się dialektem o cechach wyraźnie archaicznych, co przejawia się zarówno w fonetyce, morfologii, jak i leksyce⁹. Ciekawe, że wśród dwóch przykładowo podanych przez Ukra-

⁴ Por. K. Kolańczyk: „Najdawniejsze polskie prawo spadkowe”, Poznań 1939.

⁵ Statut Kazimierza Wielkiego wydany w latach 1346—47 lub 1350—1360 dla Małopolski w Wiślicy. Wydany w tym samym czasie Statut wielkopolski wyłącza córki od sukcesji dóbr dziedzicznych (ojcowskich).

⁶ Por. M. Szymczak: „Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego”, Warszawa 1966.

⁷ B. Hrinczenko: *Słownik ukraińskiej mowy*, Kijów 1908.

⁸ Nazwa interesującej nas grupy etnograficznej jest według *Ukraińskiej Encyklopedii Radzieckiej* niejasnego pochodzenia: jedni uczeni wywodzą ją od wyrazu *boje* «tak» w dialekcie Bojków, inni wiążą wyraz *bojko* z *wojko* ukr. *wojn* «żołnierz».

⁹ Por. W. Kuraszewicz: „Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych”, Warszawa 1954, s. 72.

ińską Encyklopedię Radziecką archaizmów leksykalnych zachowanych w dialekcie Bojków obok wyrazu *praszcz* «pokolenie» znalazł się rzeczownik *gołownik* «zabójca», będący fonetycznym odpowiednikiem polskiego wyrazu *głównik*.

Głównik był wyrazem używanym zarówno w ogólnej polszczyźnie XV i XVI wieku jak i w języku prawniczym na oznaczenie «zabójcy», np. „Onczy (sc. diabeł) był meżobojca albo głównik od początku świata (ille homicida erat ab initio Jo 8,44)”. (Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa, 475. *Sł.stp*), „Bądzieli głównik (occisor) a ten, czso zabyt, dwu panu miał, tedy rzeczone trzy grzywni ostateczne miedzy jima mają być rozdzielony”. (Kodeks Świętosławów, 67. *Sł.stpol.*)

Rzeczownik, który u nas już dawno wyszedł z użycia, zachował się w tym samym znaczeniu w dialekcie Bojków, dając świadectwo kontaktów ludności ukraińskiej z okolic Stryja i Sambora z polskim językiem urzędowym. Ziemie, o których tu mowa, w XV wieku należały do Polski. Za Jagiellonów stanowiły one część Małopolski, która wraz z Wielkopolską wchodziła w skład ziem Korony Królestwa Polskiego (w odróżnieniu np. od Mazowsza będącego księstwem lennym).

Wyraz *bojkowizna* został zapisany w aktach sądu ziemskiego przemyskiego¹⁰, a więc w tych właśnie okolicach. Przemysł był ważnym grodem na pograniczu polsko-ruskim, o który we wczesnym średniowieczu nieraz walczyły oba formujące się państwa. W 1340 r. opanował Przemysł Kazimierz Wielki, który rozbudował tutejszy zamek i otoczył opieką miasto. Pełne prawo magdeburskie otrzymał Przemysł w r. 1389 od Władysława Jagiełły. W w. XV i XVI przeżywał swój rozkwit jako ważny punkt handlowy, ośrodek ziemi przemyskiej i starostwa grodowego.

Nic więc dziwnego, że sprawę sprzedaży *bojkowizny* załatwiano właśnie w Przemysłu. Pozostałoby tylko jeszcze wyjaśnić, dlaczego bliżej określając spadek po wuju szlachetnie urodzonej Hanuli, nie podano np. nazwy wsi, a posłużono się bądź rozległym i znaczeniowo nieprecyzyjnym wyrazem. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z nazwą w pewnym sensie umowną. Być może, że ze względu na zamieszkującą tam ludność a w odróżnieniu od innych posiadłości należących do rodziny matki, ziemie te nazywano w rodzinie i w kręgu znajomych *bojkowizną*¹¹ i taką właśnie nazwę zapisał pisarz sądowy.

¹⁰ Najdawniejsze zapiski sądu ziemskiego przemyskiego 1469—1506 (w:) Akta Grodzkie i Ziemskie z Czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie, Lwów 1868 i n.

¹¹ Por. H. Safarewiczowa: „Nazwy miejscowe typu *Mroczkowizna*, *Klimontow-szczyzna*”, Wrocław 1956.

MAŁGORZATA SULISZ: STAROPOLSKA FONETYKA W ŚWIETLE MATERIAŁU ONOMASTYCZNEGO DO XIV WIEKU, ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS No 325, WARSZAWA — WROCŁAW 1976, s. 260+2 nlb.

Celem tej pracy jest próba uściślenia czasu i zasięgu wybranych fonetycznych tendencji rozwojowych polszczyzny do XIV wieku w świetle materiału onomastycznego, zapisanego głównie w dyplomatariuszach i w innych źródłach dziejowych. Jak wiemy, nasza znajomość gramatyki historycznej opiera się przede wszystkim na polskich tekstach ciągłych od XIV w., nie mówiąc o dialektologii i gramatyce porównawczej języków słowiańskich. Już Jan Baudouin de Courtenay i Jan Rozwadowski posługiwali się do wyjaśnienia fonetyki staropolskiej przed XIV w. faktami nazewnictwami, ale nie zdołali opanować całego ogromnego i w znacznej mierze jeszcze nie wydanego materiału źródłowego. Lukę tę ma wypełnić recenzowana książka Małgorzaty Sulisz.

Prócz krótkiego wstępu (s. 3) i omówienia dotychczasowych prac na ten temat i przedstawienia postulatów badawczych (s. 4-13), składa się ona z trzech głównych rozdziałów, poświęconych wokalizmowi (s. 15-110), konsonantyzmowi (s. 111-147) oraz sonantom i grupom dźwiękowym (s. 149-253). Książkę uzupełniają syntetyczne zakończenie (s. 254-255), wykaz skrótów, źródeł i literatury pomocniczej (s. 256-259), spis literatury (s. 260-263) i streszczenie w języku rosyjskim (s. 265-266). W ramach wokalizmu omówiono tu następujące zagadnienia: samogłoski nosowe, przegłos *ě* w *'a* i *e* w *'o*, jery i iloczasy. Z zagadnień konsonantycznych autorka omówiła palatalizację spółgłosek *t'*, *d'* w *ć*, *ǰ*, *s'*, *z'* w *ś*, *ź* i *ř* w *ř*. W trzecim rozdziale zajęła się rozwojem *ř*, rozwojem *ł* i *ł'*, obocznością *trot* || *tart*, rozwoju *ra-* w *re-* i *ja-* w *je-*, obocznością *-'ew* || *-'ow* i uproszczeniem grupy *chw* do *f*. Wybór tych właśnie problemów jest słuszny. Są to rzeczywiście najważniejsze zagadnienia staropolskiej fonetyki.

Materiał onomastyczny ma tę dodatkową zaletę, że jest ściśle zlokalizowany w czasie i przestrzeni. Mówi nam zarówno o czasie trwania procesów językowych, jak i kierunkach i zasięgu terytorialnym innowacji językowych. Oczywiście lokalizacja materiału onomastycznego w czasie i przestrzeni jest osobnym i trudnym problemem naukowym, wymagającym znajomości podstaw dyplomatyki, jednej z nauk pomocniczych historii, lub ściślej w tym zakresie współpracy językoznawcy z historykiem. Autorka zdaje sobie z tego sprawę. Będąc uczennicą prof. Stanisława Rosponda, który jako pierwszy z polskich onomastów położył duży nacisk na autentyczność źródeł, na każdym miejscu ocenia, czy ma do czynienia z oryginałem, kopią czy z transsumptem. Stara się też określić, z jakiej kancelarii pochodzą zapisy nazw własnych. Stąd fakty np. mazowieckie zapisane w Wielkopolsce są w pracy M. Sulisz słusznie omówione przy analizie danego procesu językowego przy Wielkopolsce, a nie przy Mazowszu. Każdy rozdział ma taką samą budowę. Wpierw autorka przedstawia dotychczasowy stan badań nad danym problemem, następnie przedstawia uporządkowany według wieków i dzielnic polskich materiał i w końcu formułuje wnioski.

Autorka wyzyskała dużo źródeł, ale niestety nie wszystkie bezwzględnie potrzebne. Szczególnie rażąca jest pominięcie autentycznych źródeł pomorskich, choćby takich jak „Pommerellisches Urkundenbuch” M. Perlbacha, „Pommersches Urkundenbuch” R. Klempina, „Preussisches Urkundenbuch” M. Heina i E. Maschkego, „Codex diplomaticus Prussicus” J. Voigta, „Codex diplomaticus Warmiensesis”

C. P. Woelky'ego i J. M. Saagego, „Codex Pomeraniae diplomaticus” K. F. W. Haselbacha i J. G. L. Kosegartena, „Urkundenbuch des Bisthums Culm” C. P. Woelky'ego, „Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bisthums Pomesanien” H. Cramera, nie mówiąc już o mniej obszernych źródłach do badania średniowiecznej toponimii i antroponimii Pomorza. Zamiast sięgnąć do oryginalnych dyplomów pomorskich autorka oparła się na podających tylko wybrane fakty opracowaniach R. Trautmanna i F. Lorentza. Tego ostatniego wyzyskała odnosząc się tylko do Pomorza Zachodniego pracą „Slavische Namen Hinterpommerns”, a zupełnie pominęła jego największe dzieło z Pomorza Gdańskiego: „O pomierielskom (driewnie kaszubskom) jazykie do połowiny XV-ago stoletija”. Oparcie się przy cytowaniu materiału pomorskiego nie na autentycznych dyplomach, lecz na odpisach wziętych z drugiej ręki i dobranych pod indywidualnym punktem widzenia, wpłynęło na wszystkie wnioski dotyczące Pomorza. W tym zakresie praca M. Sulisz nie spełnia zamierzonego przez nią zadania. Zresztą i z innych dzielnic Polski brak tu kilku podstawowych dyplomatariuszy, np. z Mazowsza pominięto „Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis” J. K. Kochanowskiego. Nie wyzyskano „Kodeksu dyplomatycznego Polski” L. Ryszczewskiego i A. Muczkowskiego. Dobór dyplomatariuszy śląskich, małopolskich i wielkopolskich jest zadawalający, co rokuje nadzieję, że procesy fonetyczne tych ziem w średniowieczu zostały lepiej opracowane. Pominięcie autentycznych źródeł i zawierzenie innym autorom doprowadziło do takich skrajności, jak w wierszach 1-3 od góry na s. 234, gdzie mamy w trzech wierszach aż 6 błędów: Dwa razy podano używaną w 20-leciu międzywojennym błędną nazwę *Kwidzyń* zamiast poprawnej, odpowiadającej gwarze i źródłom i ustalonej przez KUNM *Kwidzyn*, *Janiszewo* zlokalizowano w pow. kwidzyńskim zamiast w tczewskim, *Janię* w kwidzyńskim zamiast w starogardzkim, pomyłono *Jeśnicę* z zanikłym potokiem pod Czaplami w b. pow. kartuskim z *Jasińcem*, zanikłym jeziorem pod Tczewem i *Jasińcem* jeziorem na granicy b. pow. świeckiego i bydgoskiego. Cytowane tu zapisy tych nazw są przypadkowe i nie zawsze najstarsze. Jeżeli autorka chciała dać jakąś nazwę na je- z b. pow. kwidzyńskiego, czemu pominęła doskonale od 1343 r. udokumentowany *Jeromirz* (dziś *Jaromierz*). Brak rozeznania w źródłach pomorskich doprowadził do tego, że omawiając na s. 181-208 oboczność *trot // tart* autorka opierając się na wydanym w 1967 r. *Spisie miejscowości PRL* na równi potraktowała autentyczne pomorskie nazwy wczesnośredniowieczne z tzw. chrztami KUNM dla późno założonych osad, które miały od początku nazwy niemieckie.

Staropolska fonetyka na Pomorzu wymaga więc dalszych badań. Częściowo w zakresie oscylacji między zachodnim a wschodnim biegunem lechickim na Pomorzu Gdańskim lukę tę wypełnia cenna praca Jadwigi Majowej pt. „Kaszuby i obszary dialektów sąsiednich jako tereny oddziaływań językowych bieguna zachodnio- i wschodniolechickiego”, oddana do druku w „Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, odpowiednio wyzyskująca materiał onomastyczny. Z terenu Pomorza Środkowego istnieje obszerna monografia E. Rzetelskiej-Feleszko pt. „Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego. Najstarsze zmiany fonetyczne”, Wrocław 1973, zupełnie nie zauważona przez M. Sulisz. Bogate materiały z tego zakresu zebrał Zespół Onomastyczny Uniwersytetu Gdańskiego¹, ale wymagają one wieloletniej zespołowej pracy. Mnie samemu przeszło rok zajęło opracowanie jednego tylko fonemu c na Pomorzu Gdańskim w świetle toponomastyki². Nie będę tu podawał

¹ Z serii „Pomorskie monografie toponomastyczne” ukazała się praca E. Brezy „Toponimia powiatu kościerskiego”, Gdańsk 1974, której bogatą dokumentację źródłową autorka mogła wykorzystać. Ostatnio ukazała się monografia U. Kęsikowej pt. „Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ov-”, Gdańsk 1976. Kilkanaście dalszych monografii z bogatą dokumentacją źródłową jest w druku lub w opracowaniu.

² H. Górniewicz: *Die deutsche Substitution des Phonems c in einigen Ortsnamentypen des Gebietes von Pomorze Gdańskie und mit ihr verbundene ungenaue Resubstitutionen*, „Onomastica Slavogermanica” VII, 1973, s. 137-160.

uzupełnień materiałowych z Pomorza do pracy M. Sulisz, bo zajęłyby one zbyt dużo miejsca. Zresztą z rejonu Szczecina sam jeszcze nie dysponuję pełnym materiałem.

Jak już wspomniałem, dostateczne wyzyskanie źródeł śląskich, małopolskich i wielkopolskich oraz względnie dostateczne nielicznych wczesnośredniowiecznych źródeł mazowieckich gwarantuje dobre opracowanie przez M. Sulisz problemów fonetycznych z obszaru Polski kontynentalnej. W tym zakresie praca ta znacznie — moim zdaniem — posuwa naprzód naszą wiedzę o fonetyce staropolskiej i za to należą się autorce słowa uznania. Chcę tu zwrócić szczególną uwagę czytelników na następujące osiągnięcia pracy Małgorzaty Sulisz:

1) Wykazanie, że dyspalatalizacja psł. $\epsilon T \cong \sigma T$, zaświadczona w XII w. tylko w dwu pewnych przykładach, nasiliła się w XIII w., ale aż do zlania się obu nosówek pod względem barwy nie była konsekwentna. Na tle innych staropolskich dyspalatalizacji: $e : 'o$, $\epsilon : 'a$, $\acute{r} : ar$, przegłos $\epsilon : \sigma$ jest najmniej wyrazisty i nigdy nie został doprowadzony do końca. Nawiasem dodam, że gdyby autorka wyzyskała materiały pomorskie, nie twierdziłaby na s. 71, że przyrostek $-qta$ jest niezmiernie rzadki. Rzecz jasna, jest on rzadszy niż $-'ęta$, ale nie tak „niezmiernie”.

2) Stwierdzenie, że w pisowni przedniej samogłoski nosowej w położeniu przed spółgłoskami przedniojęzykowymi zwartymi nie uwidaczniają się wyraźne różnice dzielnicowe. Wypadało tu powołać się w zakresie pisowni wąskiej na nie wymienioną w spisie literatury cenną monografię H. Popowskiej-Taborskiej³. Pisząc na s. 78 w punkcie 5. wniosków o faktach typu *Jastrimbe* również autorka nie powołała się na tę monografię, a w niej przecież krytycznie omówiono „kaszubskość” wąskiej pisowni nosówki przedniej w zabytkach pozapomorskich.

3) Prawidłowe zinterpretowanie rzekomych zaświadczeń jerów słabych w sporządzonych przez obcokrajowców zapisach polskich nazw miejscowych. Osobiście uważam, że tylko w zapisie *Gyddanyzc* z 999 r. w *Zywocie św. Wojciecha* mamy rzeczywiście zaświadczony jer słaby w 1. sylabie, a nie ma go już w wygłosie, ale autorce wolno przypuszczać inaczej.

4) Przekonujące wyjaśnienie nieprawidłowych kontynuantów jerów mocnych w nazwach typu *Moszna* sąsiedztwem wargowego *m*.

5) Wykazanie, że rozwój t' , d' w \acute{c} , \acute{z} dokonywał się stopniowo od XII do XIII w. Słusznie autorka w związku z tą zmianą omówiła sposoby zapisywania fonemu z . W ogóle rozdział o zmianie t' , d' w \acute{c} , \acute{z} jest najlepiej napisanym rozdziałem tej książki.

6) Wykazanie, że rozwój s' , z' w \acute{s} , \acute{z} nie jest w świetle materiału onomastycznego tak przejrzysty jak rozwój t' , d' w \acute{c} , \acute{z} , ale z pewnością też w tym czasie nastąpił.

7) Udowodnienie, że rozwój \acute{r} w \acute{r} był długotrwały. O przejściu dobrej pod względem metodologicznym szkoły onomastycznej świadczy fragment pracy M. Sulisz, w którym twierdzi ona, że zapisywanie fonemu \acute{r} przez tradycyjne r nawet w końcu XIII w. jest wynikiem stosowania ustalonej grafiki w pewnych kancelariach. Szkoda, że nie rozpatrzono tego problemu w książących kancelariach ziemi gdańskiej i słupskiej.

8) Wykazanie, że kontynuantem \acute{r} w pozycji nieprzegłoszonej było systemowo ir , a er było jeszcze bardzo rzadkie. Gdyby autorka wyzyskała zabytki pomorskie, lepiej zinterpretowałyby rzekome er w wyrazie *wirzba*. Zapisywanie właśnie tego leksemu w średniowieczu przez er to oczywista substytucja niemiecka i to bardzo regularna, może z powodu częstego użycia tego wyrazu w toponimii. Tym samym tłumacząc prawie regularne na Pomorzu zapisywanie wyrazu *las* przez *les*. Zresztą autorka sama zauważyła, że w dyplomach powielano utarte zapisy nazw miejscowych.

³ H. Popowska-Taborska: „Centralne zagadnienie wokalizmu kaszubskiego. Kaszubska zmiana $\epsilon \geq i$ oraz $\check{y}, \check{y}, \check{u} \geq o$ ”, Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, zwłaszcza s. 91 i n.

9 W zakresie oboczności *trot*//*tart* (pomijając omówioną już niedostateczną i niewłaściwie wyzyskaną bazę materiałową pomorską) wykazanie, że kontynentalne rzekome *tart* można interpretować jako *třt*, zwłaszcza w częstych nazwach typu *Karwina*, *Karwodrza*, występujących przecież na samym południu Polski na Śląsku i w Małopolsce. Czemu tu opuszczono zaolziańską *Karwinę*, nie wiem. Krytycznie podeszła autorka do kontynentalnych nazw rzekomo pochodzących od nazwy osobowej *Warsz*. Nową i przekonującą etymologię n.m. *Warszawa* podał ostatnio A. Bańkowski⁴. Wynika ona z dobrej znajomości źródeł z terenu bliższego Mazowsza i dobrego rozeznania w systemie toponimicznym tej ziemi. Jeżeli niezależnie od siebie dwu autorów stwierdzi wątpliwość dotychczasowych interpretacji jakiejś nazwy na tle lepiej poznanego systemu i na tle lepiej opanowanej geografii lingwistycznej, to trzeba szukać innych rozwiązań. Dodam tu znów, że gdyby autorka zajrzała do oryginalnych dokumentów pomorskich, stwierdziłaby, że wszystkie wczesnośredniowieczne pomorskie *-gardy* są ludowe, kaszubskie, podczas gdy *-grody* kancelaryjne. Jest to piękny dowód na to, że już we wczesnym średniowieczu w książęcych kancelariach w Gdańsku i w Słupsku obowiązywał polski język literacki. To samo dotyczy oboczności typu *Stołpsk*//*Słupsk* w zakresie refleksów ł.

10) Przekonujące ograniczenie *ra-* w *re-* i *ja-* w *je-* do północno-zachodniej Polski i wykazanie nawet tam niekonsekwencji tej zmiany.

11) Zaskakujące, ale przekonujące udowodnienie, że w XII-XIII w. także w Wielkopolsce była tendencja do rozwoju *chw* \geq *chf* \geq *f*, oczywiście niekonsekwentna.

Wymienionych tu 11 poważnych osiągnięć M. Sulisz w studiach nad fonetyką staropolską zasługuje na baczność uwagę czytelników. Jej książka winna się znaleźć w podręcznej bibliotece każdego badacza zajmującego się polską gramatyką historyczną i onomastyką. Z drugiej strony niedomagania tej książki w zakresie materiału pomorskiego winny mobilizować do dalszej pracy nad tym zagadnieniem. Trudno zresztą wymagać od jednej osoby opracowania bez zarzutu całej staropolskiej fonetyki w świetle materiału nazewniczego. Jest to wieloletnie zadanie dla całego zespołu badawczego.

Hubert Górniewicz

STANISŁAW ROSPOND: *MÓWIĄ NAZWY*, WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE, WARSZAWA 1976, S. 274.

Nie często ukazują się pozycje popularnonaukowe omawiające trudne zagadnienia wiedzy językoznawczej. Na szczególną uwagę więc zasługuje poświęcona nazewnictwu praca prof. S. Rosponda „Mówią nazwy”. Autor podjął się urzeczywistnienia dwóch postulatów: 1. spopularyzowania dotychczasowych osiągnięć onomastyki, a tym samym dostarczenia czytelnikom rzetelnych, naukowych wyjaśnień materiału nazewniczego; 2. oddania usług procesowi integracji nauk: „Do tego celu nieodzowne są mniej lub bardziej popularne opracowania, które omawiają różne nauki interdyscyplinarne”¹.

Onomastyka jest przykładem wiedzy interdyscyplinarnej. Badania nazw własnych umożliwiają odtwarzanie dawnych stosunków geograficznych, przyrodniczych, osadniczych i kulturalnych. Oznacza to ścisły związek onomastyki z paleobotaniką, botaniką, zoologią, geologią, historią osadnictwa czy archeologią. Praca prof. S. Rosponda wypełnia lukę w polskiej literaturze onomastycznej o charakterze popular-

⁴ A. Bańkowski: recenzja książki A. Orzechowskiej pt. „Nazwy miejscowe dawnego powiatu pilzneńskiego oraz prawobrzeżnej części dawnych powiatów sandomierskiego i wiślickiego”, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1973 (w:) Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Prace Językoznawcze Nr 3, Gdańsk 1975, s. 100.

¹ S. Rospond: „Mówią nazwy”, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 8.

nym. Tego typu opracowania powstały w Czechosłowacji (V. Šmilauer, „Vvod do toponomastiky”, Praha 1968), w Związku Radzieckim (V. A. Nikonov, „Vvednije w toponimiku”, Moskwa 1965, V. A. Žučkevič, „Toponimika Belorussi”, Mińsk 1968).

Układ omawianej pracy jest następujący: I. Część ogólna, informuje o przedmiocie badań nazewniczych. II. O nazwach osobowych. Znajdziemy tu dane o imionach i nazwiskach. W nich bowiem odbijają się upodobania, mody, przesady ludzkie. Grecy na przykład, wybierali nobliwe imiona z drugim członem *-kles* = *sława*: *Sofokles*, *Temistokles*. Praktyczni Rzymianie dbałość o ład i porządek ujawniali w tym, że nie zadowalali się jednym imieniem tzw. *pronomen* (nasze imię chrzestne), ale tworzyli jeszcze przydomki (*adnomen*), przydomki dodawane do nazwy rodowej (*cognomen*) np. *Publius Cornelius Scipio Africanus*. Potomstwo swoje nazywali za pomocą liczebników porządkowych: *Primus*, *Secundus*, *Tertius*. Sąsiadów zaś „pospolitowali” imionami typu *Cicero* (*groch*), *Titus* (*gołąb*). Upodobania wojenne, skłonności zaborcze Germanów zdradzają złożenia z członem *Sieg* por. germ. apel. *zwycięstwo* oraz imiona, w skład których wchodzi nazwy: *Wolf* (*wilk*), *Rabe* (*kruk*). „Słowianin był z jednej strony podobny do romantycznego, obdarzonego twórczą wyobraźnią Greka, z drugiej zaś był jak Rzymianin praktyczny, realistyczny i dowcipny. Stąd dostojne życzeniowe złożenia *Bolesław*, *Bolebor* oraz ich spieszczenia: *Bosz*, *Boch*, *Bolek*, a także różnorakie odapelatywne określenia: *Popiel*, *Piast*, *Dobrawa*”². W książce S. Rosponda znajdziemy także informacje o nazwiskach odapelatywnych, z przyrostkiem *-ski*, jak również rzadszych typu *Moniuszko*, *Bystroń*, *Strumiło*. Rozważania nad nazewnictwem osobowym kończy autor zestawieniem słownikowym wybranych imion oraz nazwisk znanych Polaków.

Kolejne partie opracowania traktują o nazwach geograficznych (miejsc zamieszkałych i niezamieszkałych — rozdz. III. Ten fragment książki zawiera pierwszy w polskiej literaturze onomastycznej większy zbiór zetymologizowanych nazw miejscowości m.in. Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Kraków. Rozdział IV mówi o nazwach mieszkańców i krajów. Rozdział V — o nazwach zwierząt, planet, ulic, instytucji itp. Na końcu zamieszcza indeks objaśnionych nazw własnych oraz najważniejsze źródła.

Opracowanie S. Rosponda czyta się z dużym zainteresowaniem. Lekturę ułatwia wprowadzona terminologia onomastyczna. Wszelkie ściśle fachowe pojęcia autor skrupulatnie objaśnia. Dostrzegalna jest dysproporcja między obszernymi fragmentami omawiającymi nazwy osobowe i geograficzne a pozostałymi partiami książki. Jest to niewątpliwie wynik starań autora o jak najdokładniejsze przedstawienie tych działów wiedzy onomastycznej, które najczęściej są przedmiotem dociekań. Zagadnienia poruszone w czwartym i piątym rozdziale opracowania są stosunkowo nowymi gałęziami badań onomastycznych i literatura dotycząca ich nie jest zbyt rozległa. Drobną uwagę nasuwa się jednak w związku z objaśnieniami etymologicznymi niektórych nazw. Chodzi o tłumaczenie genezy imion metodą gromadzenia synonimów lub podawania nazw, co do których nie ma pewności, że wywołają pożądane skojarzenia u czytelnika — por. imię *Aldona*: litew. z białorus. *Aldońa*, a to z grec. *Eudokija*³, *Maurycy* (22 IX): łac. *Mauritius* od *Maurus* = *Maur*⁴.

Prof. S. Rospond zrealizował swoje cele — książka dostarcza wiadomości naukowo uzasadnionych o nazwach własnych nie tylko polskich, lecz także o nazewnictwie słowiańskim, światowym. Publikacja służy też integracji nauk, na których pograniczu wyrosła onomastyka. Napisana stylem popularnonaukowym może być przyjemną i pożyteczną lekturą dla każdego zainteresowanego czytelnika.

Łucja Szewczyk

² Tenże, s. 153.

³ Tenże, s. 164.

⁴ Tenże, s. 171.

India — Indie

W związku z wizytą polskiej delegacji w Indii odżyła znowu sprawa poprawności nazwy tego kraju. Kwestię tę w liście skierowanym do Radiowego Poradnika Językowego porusza pan Kazimierz Kokot z Rawicza. „W prasie, radiu i telewizji — pisze pan Kazimierz Kokot — spotykam nazwę *te Indie*, w *tych Indiach*. W Szymczaku — tak tu popularnie nazywamy ostatnio wydany największy słownik ortograficzny języka polskiego — na str. 354 czytamy: *India* — państwo, *Indie* — obszar Półwyspu Indyjskiego i jego nasady. Według Szymczaka winno się więc w języku odróżniać nazwę państwa od nazwy Półwyspu Indyjskiego. Ale w praktyce owego rozróżnienia się nie obserwuje, przewagę ma nadal dawna tradycyjna forma liczby mnogiej, czyli *Indie*. W *Słowniku poprawnej polszczyzny* wydanym pod redakcją prof. W. Doroszewskiego (Warszawa 1973) obok powyższego rozróżnienia jest jeszcze uwaga, że *Indie* to także potoczna nazwa kraju. Jak należy to rozumieć? Czy chodzi tu o to, że różnica między *Indią* i *Indiami* polega na tym, że ta ostatnia nazwa jest potoczna? Jak to wytłumaczyć uczniom w szkole?”

Przytoczyłem dłuższy fragment listu pana Kazimierza Kokota, gdyż jest w nim poruszona ważna kwestia językowa wynikająca z praktyki dydaktycznej autora listu. Nasze poszerzające się i pogłębiające kontakty gospodarcze i kulturalne nie tylko z bliskimi, ale także odległymi krajami wymagają włączania do języka wielu obcych nazw osobowych i geograficznych. Uporządkowanie i ujednoczenie nazewnictwa w tym zakresie było pilną potrzebą naszego życia społecznego. W okresie powojennym powstało wiele nowych państw, zwłaszcza w Afryce i Azji, nie mających ustabilizowanego nazewnictwa. Brak było nazw krajów, nazw stolic, nazw mieszkańców poszczególnych krajów i poszczególnych stolic, wreszcie utworzonych od nich form pochodnych. Sprawa tylko na pozór jest prosta i łatwa. Weźmy dwa przykłady ilustrujące różnego rodzaju trudności.

Niedawno jeden z ludów azjatyckich, mianowicie Tajowie, zamieszkujący kraj zwany *Syjam* zmienił swoją nazwę. Nowa nazwa kraju w języku oryginalnym brzmi: *Prathet Thai*. Zmiana nazwy symbolizowała dążność do zjednoczenia wszystkich Tajów, to znaczy mieszkających nie tylko w Syjamie, ale także w krajach sąsiadujących, przede wszystkim w Birnie, Laosie i Kambodży. Powstał więc problem, jak nazwać w języku polskim ten kraj, by oddać te intencje, które przyświecały twórcom nowej nazwy. Czesi nazwali go *Tajsko*, na wzór takich nazw czeskich, jak *Polsko*, *Slovensko*, *Rakousko*, *Bulharsko*, tzn. *Polska*, *Słowacja*, *Austria*, *Bułgaria* itd. Już z porównania nazw wymienionych krajów w języku polskim i czeskim wynika, że istnieje tu dość duża różnica. W wielu językach zachodnioeuropejskich pod wpływem języka angielskiego nowa nazwa ma postać *Thailand*. Taka też forma była przez krótki czas używana w Polsce. Istniejąca przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki Ko-

misja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata, działająca pod kierownictwem prof. dra Lecha Ratajskiego ustaliła, że po polsku kraj ten będzie się nazywał *Tajlandia*. Jako członek tej Komisji mogę z całą stanowczością stwierdzić, że jest to rozwiązanie najlepsze. W języku polskim istnieją już pewne analogie. Mamy takie nazwy, jak *Finlandia*, *Holandia*, *Irlandia*, *Islandia*, *Grenlandia*. Wszystkie one są zakończone na *-landia*, a nie na *-land*. Dlatego też lepsza jest nazwa *Tajlandia* niż *Tajland*.

Weźmy drugi przykład. W Azji kilka lat temu powstało niepodległe państwo noszące w języku jego mieszkańców nazwę *Bangla Desz*: *Bangla* jest nazwą narodu, *Desz* to tyle, co «kraj, państwo». W języku oryginału są to dwa wyrazy. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata stanęła na stanowisku, że zgodnie z zasadami ortografii polskiej tego rodzaju nazwy należy pisać łącznie, podobnie jak *Japonia* lub *Wietnam*, gdzie genetycznie rzecz biorąc mamy także do czynienia z nazwami wieloczłonowymi, ale pisanymi łącznie. Pewną trudność może sprawiać utworzenie w języku polskim przymiotnika od nazwy tego kraju oraz utworzenie nazw mieszkańców. Komisja ustaliła, że przymiotnik brzmi *bangla-deski*, a nazwa mieszkańca — *Banglijczyk*, *Banglijka* podobnie jak *Kanadyjczyk*, *Kanadyjka*.

Przytoczone przykłady ilustrują tylko mały wycinek trudności, jakie ma do pokonania Komisja. Dzięki temu, że Komisja skupia przedstawicieli wszystkich zainteresowanych środowisk a przede wszystkim geografów i językoznawców, oraz dzięki temu, że bezpośrednio współpracuje z Komisją Kultury Języka PAN, rozstrzygnięcia jej są zawsze wszechstronnie przemyślane i w pełni uzasadnione. Wszystkie rozstrzygnięcia Komisji są przedstawione do aprobaty Ministrowi Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a następnie ogłaszane w Dzienniku Urzędowym.

Wspomnieliśmy tutaj szerzej o działalności Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata, gdyż przyjdzie nam się powołać na jej opinię również w sprawie *Indii*.

W dyskusji nad poprawnością form *India* — *Indie* brało udział wiele osób, m.in. profesorowie: W. Doroszewski, K. Górski, Z. Klemensiewicz, L. Ratajski, E. Słuszkiewicz, S. Urbańczyk, P. Zwoliński. Z punktu widzenia merytorycznego sprawa przedstawia się w sposób następujący. Półwysep Indyjski przez wiele wieków był w całości kolonią Wielkiej Brytanii. Po polsku półwysep ten nazywał się *te Indie*. Forma ta ostatecznie upowszechniła się w języku polskim dopiero w XIX wieku. Od XIV do XIX wieku w omawianym znaczeniu była w powszechnym użyciu forma *ta India*. *Słownik języka polskiego* S. B. Lindego wydany po raz pierwszy w latach 1807 - 1814 podaje obie formy w tym samym znaczeniu.

W 1947 roku na Półwyspie Indyjskim powstało niepodległe państwo, które zostało nazwane bardzo trafnie, mianowicie *India*. W ten sposób istniejące w historii języka polskiego formy oboczne *Indie* — *India* zostały

wykorzystane funkcjonalnie: *Indie* to nazwa całego półwyspu, *India* to nazwa jednego z państw na tym półwyspie. Jest to rozróżnienie potrzebne i w pełni uzasadnione. Potrzeba takiego rozróżnienia staje się jeszcze bardziej widoczna, gdy uświadomimy sobie, że dziś na obszarze Półwyspu Indyjskiego i jego nasady, czyli w Indiach istnieje nie tylko India, ale także takie państwa, jak Pakistan, Bangladesz, Cejlon i Nepal. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata przedstawiony tu stan rzeczy zatwierdziła i ogłosiła w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Dziś takie rozróżnienie spotykamy powszechnie zarówno w wydawnictwach poprawnościowych, jak i w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* oraz w programach i podręcznikach szkolnych. Do przestrzegania powyższych ustaleń są zobowiązane także prasa, radio i telewizja, a także szkoła.

Jest jeszcze jedna sprawa poruszona w liście pana Kazimierza Kokota. Chodzi mianowicie o to, że w *Słowniku poprawnej polszczyzny* wydanym w 1973 roku pod redakcją prof. W. Doroszewskiego jest jeszcze drugie znaczenie hasła *Indie*, które jest objaśnione w sposób następujący: „potoczna nazwa państwa: India”. A zatem *Słownik poprawnej polszczyzny* w pełni honoruje rozróżnienie znaczeniowe *India* — *Indie*; ze względu jednak na przyzwyczajenia starszej generacji Polaków idzie na kompromis, dopuszczając w mowie potocznej, ale tylko w mowie potocznej możliwość nazwania formą *Indie* państwa, które oficjalnie nazywa się *India*. Korespondentowi chodzi o to, jak rozumieć potoczność wymienionej tu nazwy. Otóż potoczny charakter nazwy własnej polega na tym, że jest ona używana przez nas w sytuacjach życia codziennego, nie w stylu uroczysto-oficjalnym. Takie nazwy, jak *Polska*, *Związek Radziecki*, *Czechosłowacja*, *Francja*, *Bułgaria* należą właśnie do stylu potocznego. Oficjalne nazwy wymienionych tu krajów brzmią: *Polska Rzeczpospolita Ludowa*, *Związek Socjalistycznych Republik Rad*, *Czechosłowacka Republika Socjalistyczna*, *Republika Francji*, *Bułgarska Republika Ludowa*.

W wielu wypadkach różnica między oficjalną nazwą własną i jej wariantem potocznym polega na całkowitym pominięciu członów określających. Tak np. oficjalne nazwy *Polska Akademia Nauk*, *Narodowy Bank Polski* są w stylu potocznym skracane jedynie do: *Akademia*, *Bank*. Dlatego też często możemy posłyszeć zdania: *Idę do Akademii*, *idę do Banku*. Jednakże na uroczystym posiedzeniu lub w tekście oficjalnym zawsze użyjemy pełnej nazwy.

Do stylu potocznego należą również wszystkie skróty nazw własnych, a więc PWN, PIW, PAN, PZU, SGPiS, PTTK, PKP, PKS itd. W stylu starannym oraz uroczysto-oficjalnym należy zawsze używać pełnych nazw własnych.

Z przytoczonych przykładów widzimy, że potoczny charakter nazw własnych może być zaznaczany w języku w różny sposób.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

SPIS TREŚCI ZA ROK 1977

ARTYKUŁY

| | nr | str. |
|--|----|------|
| ALEKSANDER AWDIEJEW: Konkurencja przyimków <i>w // na w</i> w języku polskim i rosyjskim | 3 | 106 |
| JAN BASARA: Ogólnosłowiański atlas językowy | 6 | 247 |
| PIOTR BĄK: Pochodzenie nazwy miejscowej <i>Kramsk</i> | 8 | 351 |
| MARIA BOREJSZO: Sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim | 10 | 443 |
| DANUTA BUTTLER: Polskie słownictwo potoczne | 3 | 89 |
| — Polskie słownictwo potoczne III. Charakterystyka leksykalno-semantyczna zasobu słownikowego | 4 | 153 |
| — Dobór wyrazów do słownika minimum języka polskiego | 6 | 253 |
| KRYSTYNA CHRUŚCIŃSKA: Nowe wyrazy złożone w języku polskiej prasy | 1 | 19 |
| JIRÍ DAMBORSKÝ: Porównanie zasad pisowni polskiej i czeskiej | 4 | 168 |
| TADEUSZ DOMAŃSKI: Prof. Etienne Decaux 18 III 1926 — 9 VIII 1976 | 5 | 189 |
| STANISŁAW DUBISZ: Uwagi o dialektyzacji w „Konopielce” Edwarda Redlińskiego | 7 | 293 |
| MAGDALENA FOLAND: Szkoła imienia Witolda Doroszewskiego w Nadarzynie | 1 | 1 |
| HUBERT GÓRNOWICZ: O możliwości rekonstrukcji dawnego krajobrazu, flory i fauny na podstawie toponimii | 8 | 337 |
| IRENA GRABOWIECKA: O niektórych kolorystycznych wyrażeniach porównawczych | 6 | 276 |
| EUGENIUSZ GRODZIŃSKI: O wypowiedziach niedorzecznych | 1 | 4 |
| — Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych | 7 | 305 |
| RENATA GRZEGORCZYKOWA: O pewnym typie zdań rozwijających | 4 | 164 |
| STANISŁAW KANIA: Polskie kryptonimy konspiracyjne w latach drugiej wojny światowej | 2 | 56 |
| MIECZYŚLAW KARAŚ: Onomastyka polska (Zagadnienia ogólne i teoretyczne) | 5 | 195 |
| KRYSTYNA KLESZCZOWA: Struktura syntaktyczno-semantyczna rzeczowników utworzonych od wyrażen przyimkowych | 4 | 141 |
| WITOLD KOCHAŃSKI: W 25-lecie działalności dwóch polonistycznych redakcji PWN | 9 | 385 |
| STANISŁAW KOCHMAN: <i>Podły</i> i jego innojęzyczne nawiązania (z badań nad słownictwem słowiańskim) | 10 | 425 |
| ALINA KOWALSKA: Rozwój nowych form słowa posiłkowego: <i>jestem, jesteś, jesteście, jesteśmy, jesteście</i> | 9 | 377 |
| EMILIA KOZARZEWSKA: O jeszcze jednym typie leksemów w polskim słownictwie odnoszącym się do zjawisk akustycznych | 10 | 433 |
| ANDRZEJ LEWANDOWSKI: Augmentatywa w języku studentów | 9 | 394 |

| | nr | str. |
|--|----|------|
| TADEUSZ LEWASZKIEWICZ: Wypowiedzi S. B. Lindego o leksykalnym i znaczeniowym wzbogacaniu polszczyzny | 8 | 345 |
| WŁADYSŁAW MIODUNKA: O badaniach słownictwa i gramatyki francuszczyzny mówionej | 5 | 206 |
| KÁROLY MORVAY: Z zagadnień frazeologii porównawczej. Konstrukcje zleksykalizowane funkcjonujące obocznie do połączeń luźnych w języku polskim i węgierskim | 7 | 311 |
| EUGENIUSZ MOŚKO: Zwrot <i>zbić z pantatyku</i> , stpol. i gwarowe <i>patolęcz</i> i <i>patoląg</i> oraz nazwisko <i>Patoląg</i> (XVII w.) | 6 | 263 |
| RYSZARD PIOTROWSKI: W 150 rocznicę ukazania się „Gramatyki języka polskiego” Józefa Muczkowskiego | 2 | 45 |
| EWA PRECHITKO: Formacje z sufiksem <i>-izm// -yzm</i> pochodne od osobowych nazw własnych we współczesnym języku polskim | 2 | 65 |
| EWA SIATKOWSKA: Wyrazy dźwiękonaśladowcze a wykrzykniki | 3 | 99 |
| ZYGMUNT STOBERSKI: Proces różnicowania i scalania języka w terminologii | 1 | 10 |
| MIECZYŚLAW SZYMCZAK: Przemówienie wygłoszone na uroczystości w Nadarzynie | 1 | 2 |
| — Atlas językowy Europy | 6 | 241 |
| WITOLD TASZYCKI: Nazwy miejscowe <i>Trupień</i> i <i>Tropień</i> | 2 | 54 |
| RYSZARD TOKARSKI: Uwagi o gwarze wędkarskiej | 3 | 111 |

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

| | | |
|---|---|-----|
| BRONISŁAWA KULKA: Możliwości zastosowania metod statystycznych w nauczaniu języka polskiego | 4 | 173 |
|---|---|-----|

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

| | | |
|---|----|-----|
| KRYSTYNA HRYCYK: Aspekt kulturoznawczy w metodyce nauczania języka polskiego Węgrów | 7 | 319 |
| BARBARA KLEBANOWSKA: Zdanie konotowane i jego odpowiedniki semantyczne w nauczaniu cudzoziemców | 10 | 452 |
| LEON SIKORSKI: Janina Wójtowicz — <i>Phonetik der polnischen Sprache</i> — Viktor Talmann — <i>Polnisch für das Gaststätten</i> | 1 | 28 |
| JANINA WÓJTOWICZ: Czy sławistyka w Republice Federalnej Niemiec jest kierunkiem egzotycznym czy masowym | 9 | 404 |

RECENZJE

| | | |
|---|---|-----|
| ANDRZEJ BAŃKOWSKI: Eugeniusz Pawłowski — Nazwy miejscowe Sądecczyzny, cz. II. Nazwy osiedli | 2 | 70 |
| — Bogusław Dunaj — Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII-XIII w.) | 8 | 365 |
| PIOTR BĄK: Henryk Kurczab — Modele lekcji z nauki o języku w szkole średniej | 9 | 419 |
| EDWARD BREZA: Urszula Kęsikowa — Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem <i>-ov-</i> | 3 | 122 |
| ZYGMUNT BROCKI: Wilhelm Smoluchowski — Polskie słownictwo elektryczne | 7 | 328 |

| | nr | str. |
|---|----|------|
| DANUTA BUTTLER: Synteza teorii języka ogólnego (literackiego). Alois Jedlička, Spisovný jazyk v současné komunikaci | 8 | 360 |
| FELIKS CZYŻEWSKI: Tadeusz Malec — Budowa słowotwórcza rzeczowników i przymiotników w gwarze wsi Rachanie pod Tomaszowem Lubelskim | 9 | 411 |
| EMILIA KOZARZEWSKA: L. I. Rojzenzon — Lekcii po obszczej i russkoj frazeologii | 1 | 32 |
| BARBARA KRYŻAN-STANOJEVIĆ: T. Ampel — Wypowiedzenie okolicznikowe profrazowe we współczesnym języku polskim | 4 | 183 |
| KRYSTYNA KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Jerzy Brzeziński — Język Franciszka Dionizego Książnika | 6 | 283 |
| TERESA LASKOWSKA: Krystyna Kallas — Formalnogramatyczna klasyfikacja zdań pojedynczych dzisiejszej polszczyzny pisanej | 6 | 283 |
| JANUSZ RIEGER: Studia nad dialektologią ukraińską i polską. Oprac. M. Karaś | 7 | 327 |
| ANNA STARZEC: Hanna Jadacka — Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność | 9 | 414 |

BIBLIOGRAFIA

| | | |
|---|---|-----|
| WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI I KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1976 | 5 | 219 |
|---|---|-----|

UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

| | | |
|---|---|-----|
| ZYGMUNT BROCKI: Dwie kwestie graficzne: nadużywanie wersalików w tekstach i pisownia nazwy „człowieka śniegu” | 3 | 131 |
| EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Jeszcze kilka słów o etymologii wyrazu <i>cinkciarz</i> | 2 | 83 |
| KLEMENS STEPNIAK: W sprawie wyrazu <i>cinkciarz</i> | 2 | 81 |

SPRAWOZDANIA

| | | |
|---|----|-----|
| RENATA GRZEGORCZYKOWA: Sympozjum składniowe w Brnie | 2 | 76 |
| M. KORYTKOWSKA, V. KOESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI: Konferencja „Aktualne rozczłonkowanie wypowiedzenia na materiale języka bułgarskiego i czeskiego” — Sofia 9-11 XI 1976 | 10 | 462 |
| V. KOESKA-TOSZEWA — por. wyżej: M. KORYTKOWSKA, V. KOESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI | 10 | 462 |
| R. LASKOWSKI — por. wyżej: M. KORYTKOWSKA, V. KOESKA-TOSZEWA, R. LASKOWSKI | 10 | 462 |
| ANNA MAZANEK: Sławiści zagraniczni na Uniwersytecie Warszawskim (sierpień — wrzesień 1976) | 2 | 78 |
| HALINA MIECZKOWSKA: Prace nad Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym (OKAD) | 10 | 460 |
| HALINA SATKIEWICZ: Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka w okresie od 17 III 1973 do 23 X 1976 (od II do III Walnego Zgromadzenia Delegatów) | 3 | 127 |
| TERESA SOKOŁOWSKA: Konferencja dotycząca problemów składni historycznej (Mogilany, 23-24 marca 1976 r.) | 1 | 36 |

CO PISZĄ O JEZYKU?

| | | |
|---------------|---|-----|
| A. S. | 3 | 135 |
|---------------|---|-----|

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

| | | |
|---|----|-----|
| M. S. — <i>Kładka</i> | 5 | 238 |
| — <i>Kontrkultura</i> | 1 | 40 |
| — <i>Kontrola — kontrol</i> | 8 | 372 |
| — <i>Nazwiska żeńskie utworzone od męskich nazwisk przymiotnikowych</i> | 9 | 421 |
| — <i>Oboczność o : a w czasownikach polskich</i> | 4 | 186 |
| — <i>Partykuła nie w zdaniach pytających</i> | 10 | 467 |
| — <i>Pierwszy Maja</i> | 7 | 332 |
| — <i>Sklep wolnościowy</i> | 3 | 139 |
| — <i>Stegny</i> | 2 | 87 |
| — <i>Szansonada</i> | 6 | 288 |

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.